

magazyn pokładowy

#PO
DRO
ZUJ **KD**

15
lat

 DOLNY
ŚLĄSK

Koleje
Dolnośląskie 

**JESZCZE
BARDZIEJ
KOLEJOWY
DOLNY ŚLĄSK**

str. 4-5

**PRACA DLA LUDZI
TO DLA MNIE
PRZYJEMNOŚĆ**

– rozmowa z Robertem
Lewandowskim,
burmistrzem Żmigrodu

str. 8-9

*Wywiad
numeru*

**Przemysław
KOSSAKOWSKI**

str. 14-17

**O swoim miejscu na ziemi, dorastaniu, planach
na przyszłość i życiu po „Down the road”**

**Jeszcze
więcej
stron** 

Wyścigi konne. Wrocław



KOLEJNE DNI
WYŚCIGOWE

01.05

14.05

21.05

OTWARCIE
SEZONU

23.04

START 14:00

WROCŁAW 2023

WSTĘP
WOLNY

www.torpartynice.pl

Z miłości do... pralki



Zepsuła mi się pralka. Niby nic, każdy ma to wpisane w swoje domowe DNA i powinien być na ów fakt gotowy. Ale... Sami wiecie. Na to nie da się być przygotowanym. Już informacja o śmierci dalekiego krewnego jest bardziej do przełknięcia. Wystarczy kupno kwiatów, znicz, dwie godziny na stypie i gotowe. W skrajnych przypadkach trzeba doliczyć podróż na drugi koniec kraju. Też do zrobienia.

Z pralką jest inaczej. Pralka jest jak członek rodziny. Z pralką człowiek się żyje. Szczególnie kiedy – jak w moim przypadku – dzielę z nią moje cztery ściany już 13 lat. Wiem. Trudno uwierzyć, ale to prawda. Z moją pralką jesteśmy już jak stare dobre małżeństwo. I zawsze między nami była harmonia. W końcu wspólnie pierzemy domowe brudy. Raz tylko odmówiła mi posłuszeństwa, bo szczotki jej się skończyły. Kupiłem nowe i pracowała dalej bez mrugnienia okiem. Naprawdę była mi posłuszna. Nie wiem, czy to kwestia jej azjatyckiego pochodzenia... Aż do teraz. Nagle zaczęła być bardzo głośna. Tak szumiała, że aż uszy puchły. W pewnym momencie, mimo że swoje miejsce ma w kącie w kuchni, w dodatku trzymam ją zamkniętą w szafie, tak wrzeszczała, że postanowiłem wezwać pomoc.

Halo, dzień dobry, pralka mi się zepsuła, może ktoś przyjechać? Pierwszy wolny termin po świętach. Kiedy? Co ja zrobię tyle bez pralki, jak mam bez niej żyć? Moja frustracja sięgnęła apogeum, gdy w słuchawce, po przedstawieniu dolegliwości, usłyszałem: wyrzuć ją pan, takich starych złomów już się nie naprawia. Serce mi pękło. Ale nie poddawałem się, szukając pomocy na krańcach internetu. I się opłaciło. To kiedy pan może przyjechać? Za godzinę – słyszę w słuchawce. No, wreszcie trafiłem na pralkowe pogotowie ratunkowe – pomyślałem z ulgą.

60 minut później, jak w zegarku, jest fachowiec. Na oko 30-latek, Ukrainiec. Wsadził rękę do bębna, zamieszał, postukał i postawił diagnozę: tak jak myślałem, łożysko jej poszło. Da się ją ratować? Oczywiście, zabiorę bęben na warsztat, wymienię łożysko, jeszcze posłuży, to naprawdę dobra pralka, już takich nie robią. Poza tym nikt poza mną jej nie naprawi. Waszym serwisantom to się nie opłaca – stwierdził zdecydowanie.

Ku mojemu zdziwieniu, godzinę później pralki już nie było. Mój wesoły fachowiec rozebrał ją na części pierwsze. Została obudowa, pusta w środku, bez blatu i bębna, obraz nędzy i rozpaczy. Przez chwilę poczułem smutek i żal, jakbym stracił kogoś bliskiego. W sobotę wracam, będzie jak nowa – zapewnił, kiedy zniknął z bębniem pod pachą na klatce schodowej. Wrócił. Wieczorem napiłem się wina, jej wlałem najdroższy płyn do zmiękczenia tkanin. Pracowała jak zawsze: cichutko, nie wadząc nikomu. Znowu jesteśmy szczęśliwi. Dzięki, Mykoła!

Bartłomiej Rodak

Rzecznik Prasowy Kolei Dolnośląskich

AKTUALNOŚCI

4 | Jeszcze bardziej kolejowy Dolny Śląsk

REGION

6 | Unijne miliardy dla Dolnego Śląska

6 | Znamy wykonawcę budowy Nowego Szpitala Onkologicznego we Wrocławiu

7 | Stypendia Województwa Dolnośląskiego wręczone

SAMORZĄD

8 | Praca dla ludzi to dla mnie przyjemność – rozmowa z Robertem Lewandowskim, burmistrzem Żmigrodu

ODRYWAJ DOLNY ŚLĄSK

10 | Kudowa-Zdrój, czyli uzdrowisko u stóp Gór Stołowych i pewna mroczna kaplica

WYWIAD MIESIĄCA

14 | Przemysław Kossakowski – Najważniejsze to mieć dokąd wrócić

PODRÓŻUJ Z KD

18 | Zielona 10 – czyli wiosna na Dolnym Śląsku

20 | Szlak tajemniczych podziemi – czym zaskoczy w 2023?

MÓWI SIĘ

22 | Strategia odzyskiwania czasu

SMAKI DOLNEGO ŚLĄSKA

24 | Smak jak umami!

FELIETON

25 | Słowokreska na pograniczu – Jajka malowane

ZDOLNY ŚLĄSK

26 | „Wizje roślin...” Roberta Rienta

ZDROWIE

28 | Otwarto oddział dla najciężiej chorych dzieci

HISTORIA

30 | Najślynniejszy wiadukt na Dolnym Śląsku

KULTURA

32 | Przegląd wydarzeń kulturalnych na Dolnym Śląsku






SPORT

34 | Złote bliźniaczki

35 | Sezon kolarski witamy w Sobótce

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

www.kolejedolnoslaskie.pl

znajdź nasz profil w social media:     

#MAGAZYNPOKLADOWY



WYDAWCA: Koleje Dolnośląskie SA, REALIZACJA: Biuro Prasowe Kolei Dolnośląskich
 REDAKTOR NACZELNY: Przemek Corso, ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Andrzej Padniewski, Bartłomiej Rodak

WSPÓŁPRACOWNICY: Justyna Butryn, Bartek Dziwak, Piotr Kruk, Břetislav Kovařík, Marlena Kovařík, Marcin Kuc, Celina Marchewka, Honorata Rajca, Aleksandra Szumska, Marek Zak

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: prywatne archiwum Przemysława Kossakowskiego

KONTAKT: ul. Kolejowa 2, 59-220 Legnica, biuro.prasowe@kolejedolnoslaskie.eu

JESZCZE BARDZIEJ KOLEJOWY

DOLNY ŚLĄSK

Trzy linie autobusowe, docelowo na jednym bilecie zintegrowanym z koleją, ruszą we wrześniu 2023 roku. Natomiast dzięki programowi Kolej+ połączenia kolejowe dotrą do Bogatyni i Złotoryi, a także na stację Wrocław Świebodzki. Urząd Marszałkowski przeprowadzi inwestycje kolejowe na liniach do Karpacza, Świeradowa-Zdroju i Góry. Zapraszamy w podróż po tym, jak w ciągu najbliższych lat zmieni się kolejowy Dolny Śląsk.

Przez nasze województwo przebiega blisko 10 proc. wszystkich czynnych szlaków kolejowych w Polsce. Liderem jednak nie jesteśmy, jeszcze dłuższe sieci są w Wielkopolsce i na Śląsku. Kierunków rozwoju – a tak właściwie odbudowy sieci – jest jednak sporo. I sporo z nich przeszło z etapu kularowych rozmów do zagwarantowania finansowania i rozpoczęcia działań z tym związanych.

AUTOBUS + KOLEJ

Wrzesień 2023 roku. To wtedy mają ruszyć trzy nowe linie Kolei Dolnośląskich – na razie obsługiwane autobusem. Podróżni zyskają możliwość podróży z Legnicy do Jeleniej Góry, z Głogowa do Chocianowa oraz z Oleśnicy do Sycowa.

- Trzy włączone do sieci kolejowej odcinki powstały na bazie nieczynnych linii kolejowych – mówi Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego odpowiedzialny za kolej. – Chcemy przyzwyczaić mieszkańców do faktu, że mogą korzystać z usług Kolei Dolnośląskich, na razie autobusem, do czasu aż linie zostaną zrewitalizowane.

Linie mają być skomunikowane z połączeniami kolejowymi, a cała podróż, np. do Wrocławia (autobusem i pociągiem), ma się odbywać na jednym bilecie.

Połączenia powstają po sukcesie, jakim okazała się linia między Kłodzkiem a Stroniem Śląskim. Tam, na wciąż nieczynnej linii kolejowej, autobusy w barwach Kolei Dolnośląskich kursują od września 2022 roku. W ciągu kilku miesięcy skorzystało z nich ponad 31 tysięcy pasażerów.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni, polecam innym samorządowcom partycypację w tym projekcie – powiedział Dariusz Chromiec, burmistrz Stronia Śląskiego. Faktycznie, współpraca samorządowców na każdym szczeblu – od gminy przez powiaty do Urzędu Marszałkowskiego – doprowadza do tego, że coraz mniej miejscowości na Dolnym Śląsku jest wykluczonych komunikacyjnie.

Od września do siatki połączeń włączone zostaną m.in. dwa miasta powiatowe odcięte obecnie od połączeń kolejowych: Złotoryja i Lwówek Śląski. Łączna liczba osób, które uzyskają dostęp do połączeń w sieci Kolei Dolnośląskich, wynosi ponad 55 tysięcy osób.

NOWE TRASY POCIĄGIEM?

W grudniu 2023 roku ruszą dwie nowe linie kolejowe: do Karpacza i Świeradowa-Zdroju. Te dwie sudeckie miejscowości to jedne z najpopularniejszych na Dolnym Śląsku destynacji turystycznych – teraz dojazd do nich będzie możliwy również pociągiem.

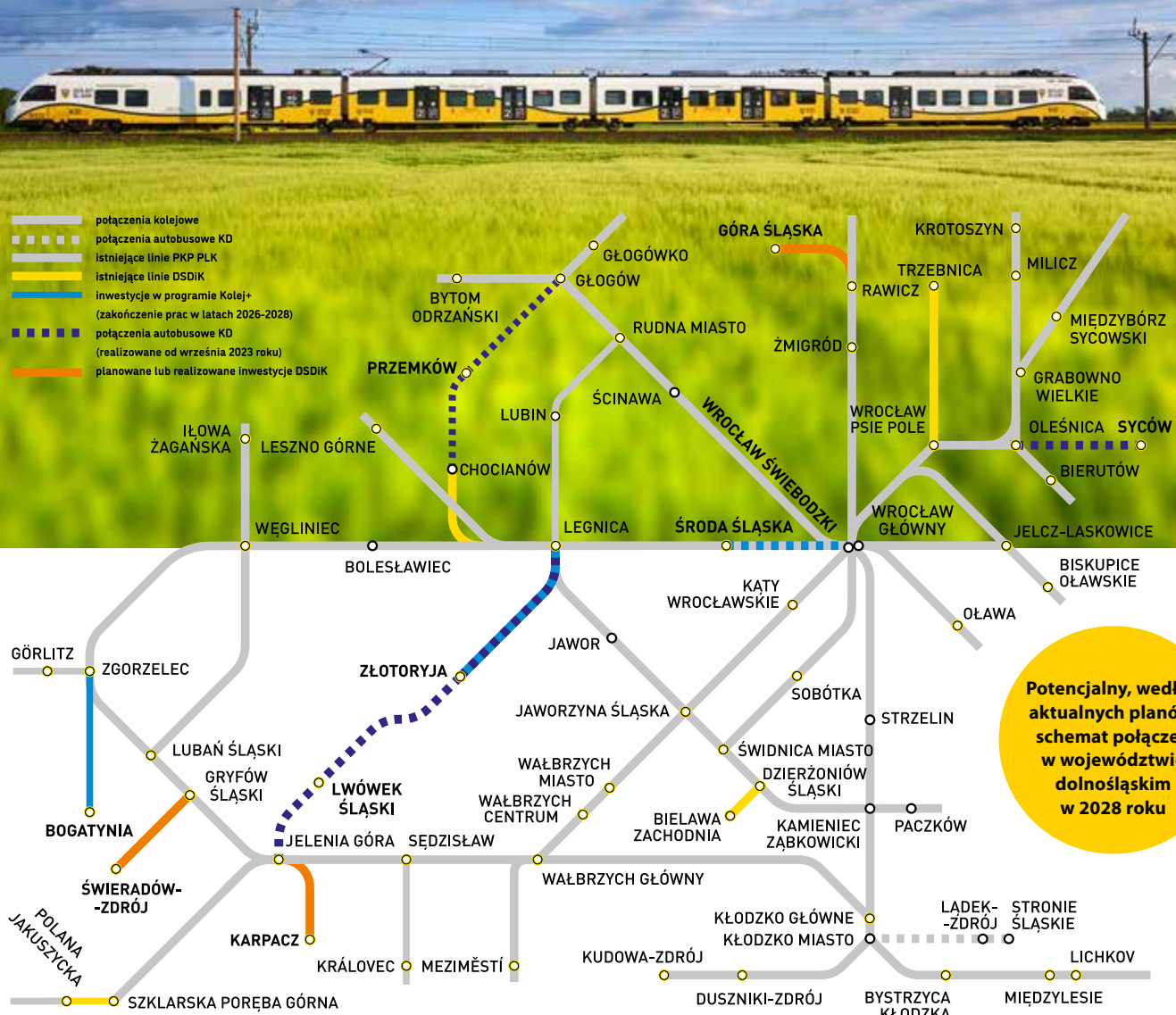
Inwestycja prowadzona jest przez Dolnośląską Służbę Dróg i Kolei, która przejmuje nieczynne linie kolejowe na Dolnym Śląsku i przywraca je do eksploatacji.

W ten sposób Dolnoślązacy mogą już podróżować do Trzebnicy, Bielawy i Chocianowa. Od grudnia do sieci połączeń włączone zostaną kolejne dwie miejscowości.

Kolejna stolica powiatu – Góra, miasto na północy Dolnego Śląska, również w najbliższej przyszłości trafi na mapę kolejową naszego województwa.



Od lewej: Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, Andrzej Bittel, Wiceminister Infrastruktury, Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Krzysztof Maj, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.



Potencjalny, według aktualnych planów, schemat połączeń w województwie dolnośląskim w 2028 roku

Do końca 2026 roku oddana do użytku ma być co najmniej jedna z trzech inwestycji realizowanych w ramach programu Kolej+. Rządowe inwestycje na liniach kolejowych obejmą odcinki: Zgorzelec – Bogatynia, Legnica – Złotoryja (Jerzmanice-Zdrój) oraz Wrocław Świebodzki – Środa Śląska.

– Samorząd Województwa Dolnośląskiego tworzą ludzie odważni, a wójtowie i burmistrzowie przyznają, że wszyscy w regionie od kilkudziesięciu lat czekają na powrót pociągów do ich miejscowości – powiedział Andrzej Adamczyk, Minister Infrastruktury.

Zarówno Złotoryja, jak i Bogatynia to miejscowości powyżej 10 tysięcy mieszkańców.

– Mieszkańcy Złotoryi uzyskają wcześniej dostęp do autobusów w barwach Kolei Dolnośląskich i będą mogli podróżować z nami, zanim do tej urokliwej miejscowości wjedzie pociąg

– podkreślił Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich. Linie pomiędzy Bogatynią i Zgorzelcem oraz z Legnicy do Złotoryi to inwestycje rozszerzające siatkę połączeń na Dolnym Śląsku. Inwestycja pomiędzy Wrocławiem Świebodzkim a Środą Śląską związana jest z przywróceniem stacji w centrum Wrocławia do ruchu pasażerskiego – co oznacza zwiększenie możliwości pociągów dojeżdżających do stolicy Dolnego Śląska, a także przebudowę przystanku Środa Śląska do poziomu stacji. Wtedy też pociągi w ruchu aglomeracyjnym będą mogły zaczynać i kończyć bieg w tej miejscowości.

Wszystkie inwestycje i plany opisane w tym artykule zamieszczamy w formie schematu powyżej.

Andrzej Padniewski



Szczegóły dotyczące funduszy europejskich przekazali marszałek Cezary Przybylski i wicemarszałek Grzegorz Macko

Unijne miliardy DLA DOLNEGO ŚLĄSKA

Intensywne i trudne negocjacje, jakie Zarząd Województwa Dolnośląskiego prowadził z Komisją Europejską, przyniosły efekt! W najbliższych latach nasze województwo będzie korzystać z rekordowego wsparcia unijnego w wysokości prawie 11 miliardów złotych. Pieniądze te zostaną przeznaczone na zrównoważony rozwój całego Dolnego Śląska.

Rok 2023 otwiera nowe perspektywy rozwoju naszego województwa związane z wykorzystaniem środków unijnych.

– Obecny budżet unijny będzie rekordowy pod względem wysokości, ponieważ mamy do dyspozycji blisko 11 miliardów złotych. Środki te przeznaczymy na zrównoważony rozwój całego województwa, w tym na realizację wielu potrzebnych Dolnoślązakom inwestycji poprawiających jakość życia mieszkańców regionu. Dziękuję samorządowcom, przedstawicielom organizacji pozarządowych oraz partnerom społecznym zaangażowanym w pracę na rzecz pozyskania tych środków – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Przygotowanie programu regionalnego Funduszy Europejskich dla Dolnego Śląska na lata 2021–2027 odbyło się z szerokim udziałem przedstawicieli samorządów terytorialnych z całego regionu, strony rządowej, a także partnerów społecznych. Pierwsze nabory wniosków o dofinansowanie ruszą już w kwietniu.

Celina Marchewka

Znamy wykonawcę budowy NOWEGO SZPITALA ONKOLOGICZNEGO WE WROCŁAWIU

Dolnośląskie Centrum Onkologii, Pulmonologii i Hematologii we Wrocławiu wybrało firmę PORR w przetargu na Budowę Nowego Szpitala Onkologicznego. Budowa szpitala zostanie zrealizowana w ciągu 51 miesięcy od daty podpisania umowy z wykonawcą.

To największa inwestycja w zdrowie Dolnoślązaków w historii regionu, współfinansowana przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego oraz rząd RP.

– Budowa Nowego Szpitala Onkologicznego we Wrocławiu jest priorytetową i największą w historii Dol-



Plan budynku oparty jest na kształcie litery Y, by skrócić drogę pacjentów z sal do gabinetów lekarskich czy zabiegowych

nego Śląska inwestycją samorządu województwa w ochronę zdrowia mieszkańców całego regionu. Nowoczesny szpital onkologiczny pozwoli na leczenie pacjentów na najwyższym poziomie – podkreśla Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

– Jest to bardzo duże przedsięwzięcie, największe w historii naszego województwa i jedno z największych w naszym kraju. Nowy szpital onkologiczny to inwestycja niezwykle ważna i potrzebna z punktu widzenia zdrowia Dolnoślązaków i mieszkańców Wrocławia – dodaje Marcin Krzyżanowski, Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego.

Ta nowoczesna placówka onkologiczna będzie kompleksowo leczyć w zakresie onkologii, pulmonologii i hematologii, a leczenie będzie oparte na współpracy wielodyscyplinarnych zespołów specjalistów. Wyłonienie wykonawcy to kamień milowy w realizacji tej ważnej na Dolnym Śląsku inwestycji.

Celina Marchewka



FOTOGRAFIE: UMWO

Stypendia WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO WRĘCZONE

Kompozytorzy, muzycy, literaci, ludzie filmu i teatru, artyści plastycy – w tym roku Zarząd Województwa Dolnośląskiego przyznał 20 stypendiów osobom zajmującym się twórczością artystyczną i upowszechnianiem kultury.



Tegoroczne stypendia dolnośląskim artystom wręczono w Teatrze Polskim we Wrocławiu

Spośród 132 zgłoszeń wyłoniono grono 20 dolnośląskich twórców, artystów oraz osób zajmujących się upowszechnianiem kultury.

– Rozstrzygnięcie naboru stypendialnego nie należało do łatwych ze względu na liczbę wniosków oraz ich wyjątkowo wysoki poziom. To oczywiście powód do dumy, że w naszym regionie mamy tak zdolnych artystów, ale też kolejny sygnał, że pozainstytucjonalne środowisko kultury ma olbrzymi potencjał i powinno być wspierane jeszcze intensywniej. Intuicja nas nie zawiodła, dlatego w tym roku podwoiliśmy budżet i podnieśliśmy przyznane kwoty stypendiów do poziomu 6 lub 12 tysięcy złotych, w zależności od złożoności projektu danego twórcy – mówi Krzysztof Maj, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Podwojenie budżetu na stypendia daje laureatom jeszcze większe możliwości realizacji swoich pasji. Wśród nich znaleźli się między innymi: legniczanka Sara Dragan, jedna z najbardziej obiecujących skrzypaczek swojego pokolenia, już teraz koncertująca na całym świecie; wrocławski artysta Jakub Zasada, zajmujący się projektowaniem plakatów czy też bardzo rzeźbiarz Tomasz Karamon, który jest pasjonatem dolnośląskiego rzemiosła piernikarskiego.

Celina Marchewka



**Rozmowa
z Robertem
Lewandowskim,
burmistrzem
Żmigrodu**

PRACA DLA LUDZI TO DLA MNIE PRZYJEMNOŚĆ

Rozmawia **Bartłomiej Rodak**

Nie sposób nie zacząć od pytania o piłkę nożną jako jeden element, a drugi: czy nosząc takie imię i nazwisko wygranie wyborów jest tylko formalnością? Czy jest łatwiej, czy trzeba się starać tak samo jak mniej sławni kontrkandydaci?

- Trudno mi to określić, bo to nie wybory do Sejmu, gdzie głosuje się na szyld. Na poziomie gminy znamy się i ludzie wiedzą, że to Robert Lewandowski nie piłkarz, tylko ten nasz, tutejszy. Natomiast jest miło mieć takie imię i nazwisko, bo pozytywnie się to kojarzy i nie ukrywam, że jest z tym jakoś sympatycznie. Więc może i trochę łatwiej.

Czyli jednak. Ma wpływ.

- Powiedzmy, że w minimalnym procencie tak.

I... następny Pana krok to parlament, bo będzie trochę łatwiej wygrać? Czy jednak nie, bo jest Pan samorządowcem z krwi i kości?

- Zamierzam startować w nadchodzących wyborach samorządowych po raz kolejny. Mieszkańcy zdecydują, czy dadzą mi jeszcze raz mandat zaufania. W przyszłości natomiast niczego nie wykluczam, a mam jeszcze kilkanaście lat do emerytury. Czuję się dobrze w życiu samorządowym, bo ma to związek z codziennością ludzi, poprawianiem ich funkcjonowania poprzez liczne inwestycje.

Skoro już o tym, a pytałem też o piłkę nożną... Jedno z drugim ma związek, bo boiska piłkarskie to też inwestycje i też ma je Pan w dorobku... Grywa Pan czasem w piłkę?

FOTOGRAFIE: URZĄD MIASTA ŻMIGRÓD

- W dzieciństwie oczywiście, jak większość chłopców, chciałem być piłkarzem. Całe szczęście chociaż nazywam się po „piłkarSKU” (śmiech). A jako samorządowiec mogę się realizować także we wspieraniu sportu przez budowę różnego rodzaju infrastruktury. Mamy tego sporo na koncie, bo przez 20 lat, wcześniej jako zastępca burmistrza a teraz jako burmistrz, zbudowaliśmy nowy OSiR, basen otwarty, teraz kryty, nowe pełnowymiarowe boisko o naturalnej nawierzchni z trybunami, a niedawno oddaliśmy do użytku dodatkowy obiekt – stadion z boiskiem pełnowymiarowym ze sztuczną nawierzchnią, trybunami na 250 miejsc i oświetleniem.

Czuję w Pana głosie satysfakcję...

- Tak, jest satysfakcja. Satysfakcja też z tego, że na co dzień współpracuję z grupą fajnych ludzi, którzy mają w sobie ten patriotyzm lokalny i całe serce oddają w tę pracę. Szczególnie właśnie moje koleżanki i koledzy z inwestycji.

Nie tylko sportem jednak człowiek żyje. Napisał Pan niedawno na FB, że miarą rozwoju gminy są inwestycje...

- Bo taka jest prawda. Często o tym mówię, Oczywiście robimy też wiele działań miękkich, ale nie oszukujmy się. Najważniejsze jest inwestować w to, co mieszkańiec ma, wychodząc z domu: dobrze oświetloną drogę i chodnik, żłobek, przedszkole i szkołę dla swoich dzieci, fajne miejsca do spędzania wolnego czasu.

Jakieś konkrety? Co udało się panu zrobić w tej kadencji?

- Jak mówiłem, w Żmigrodzie pracuję już 20 lat i przez ten czas wydaliśmy setki milionów złotych na różne inwestycje. Tylko przez ostatnie dwa lata rachunek wyniósł 100 mln zł. Wśród innych wydatków także na bezpieczne, rodzinne ścieżki rowerowe. Z Wrocławia można przejechać Dolinę Baryczy i odwiedzić Żmigród. Można wrzucić rower do pociągu Kolei Dolnośląskich, przejechać do nas i jeździć. Jesteśmy też w fazie końcowej budowy basenu krytego z częścią rekreacyjną, saunami, jacuzzi. W ramach tego kompleksu rozbudowujemy też szkołę: nowe skrzydło dla klas 1-3. W tym roku oddajemy do użytku centrum opiekuńczo-mieszaniowe, czyli taki nasz żmigrodzki DPS dla osób starszych i samotnych. Zmodernizowaliśmy oświetlenie uliczne: ponad 2 tys. lamp gminnych ma już ledowe, energooszczędne żarówki, co ważne jest szczególnie dziś przy wysokich cenach energii. Ściągamy inwestorów, bo mamy super położenie: czyli drogę ekspresową S5, zmodernizowaną linię kolejową Poznań-Wrocław z szybką koleją podmiejską. W miejscowości Korzeńsko firma Hillwood kończy pierwszy etap swojej inwestycji na powierzchni 5,5 ha pod dachem, docelowo będzie to trzy razy więcej...

A czy jest coś co jest w fazie kielkującego pomysłu na kolejną kadencję?

- Tak. To duże wyzwanie dla wszystkich samorządów: dążenie do samowystarczalności energetycznej gminy: powszechne inwestowanie w fotowoltaikę, energię wiatrową. Także budowa gminnej biometanowni. To nowatorskie rozwiązanie zapewni naszym mieszkańcom tańszą energię elektryczną

i ciepłą. To duże wyzwanie na kilka, a może nawet kilkanaście lat.

OK, zostawmy inwestycje, przejdźmy do meritum, czyli do kolei :) Muszę zapytać o wątki kolejowe Żmigrodu, a jest ich sporo: dawniej Pafawag, obecnie tor doświadczalny – jedyny taki w kraju. Czy kolej jest obecnie ważną częścią gminnego organizmu?

- Oczywiście. To coś, co nas wyróżnia. Wystarczy, że przytoczę przykład słynnego pendolino, które było testowane właśnie w Żmigrodzie, dzięki czemu dobry PR całkiem za darmo mieliśmy w całym kraju. Na co dzień na tym torze z prawie 7 km pętlą są przeprowadzane różnego rodzaju testy taboru kolejowego. Mamy też podpisaną umowę na wzajemną promocję. Poza tym kolej to dla nas ważna gałąź rozwoju. Mamy nowego inwestora z tej branży, który na ponad 3-hektarowej działce wybuduje zakład zajmujący się serwisowaniem taboru.



Czyli kolejowe tradycje Żmigrodu należą nie tylko do przeszłości, ale i przyszłości...

- Zdecydowanie tak. To nasza przyszłość.

Ostatnie pytanie: poznał Pan osobiście Roberta Lewandowskiego - piłkarza?

- Niestety nie. Może kiedyś, na zlocie Robertów Lewandowskich (śmiech).

Dziękuję za rozmowę.

#PO
DRO
ZUJ **KD**



Park Zdrojowy stanowi centrum
uzdrowskiego życia Kudowy-Zdroju

**BARTEK DZIWAŁ**

podróżnik, fotograf, autor
błoga bartekwpodrozy.pl

KUDOWA-

-ZDRÓJ,

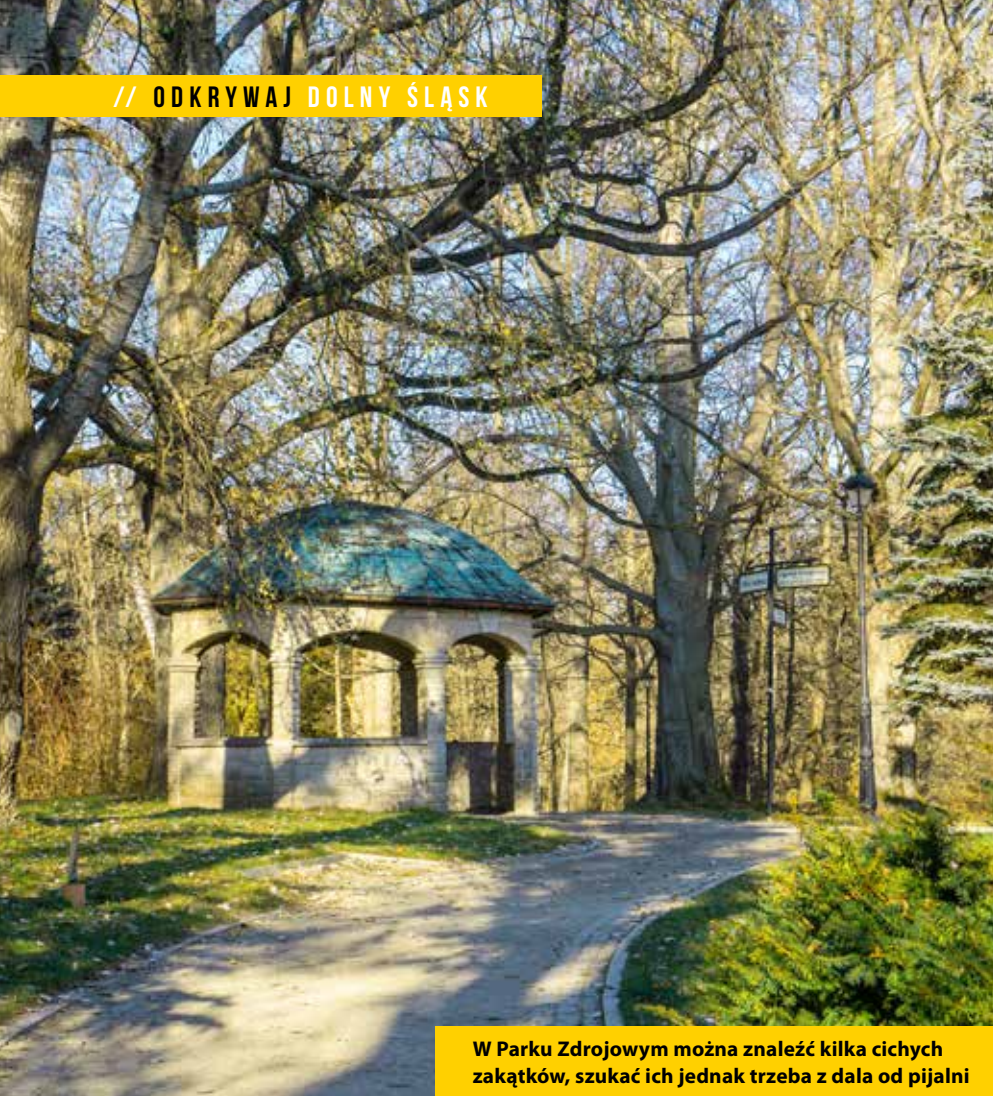
czyli **uzdrowisko**
u stóp Gór
Stołowych i pewna
mroczna kaplica

Na Ziemię Kłodzką wracam szybciej niż podejrzewałem. Za bardzo spodobało mi się bycie kuracjuszem, żeby ignorować te sygnały. Po niedawnym spacerze przez Polanicę-Zdrój, gdzie popijałem wodę zdrojową w szwajcarskim klimacie, dzisiaj ruszam jeszcze bliżej granicy polsko-czeskiej. Celem wycieczki jest Kudowa-Zdrój, czyli uzdrowisko na krańcu polskiej sieci kolejowej i baza wypadowa w unikatowe Góry Stołowe. Pijałki w dłoń, będziemy zwiedzać.

Pojawienie się kolei w regionie oznaczało, że miasta z potencjałem turystycznym są wręcz skazane na sukces. Kudowa-Zdrój nie była wyjątkiem. Linia kolejowa z Kłodzka potrzebowała jednak kilkunastu lat, żeby finalnie dotrzeć do miasta, bo warunki terenowe dostarczały inżynierom nowych wyzwań.

Jednym z nich był majestatyczny wiadukt w Lewinie Kłodzkim, który wyszedł spod ręki włoskich inżynierów i zupełnie przypadkiem przypomina akwedukt. Na tę korelację nie mam dowodów (zadecydowały pewnie

FOT. CHROMASTOCK



W Parku Zdrojowym można znaleźć kilka cichych zakątków, szukać ich jednak trzeba z dala od pijalni

względy praktyczne), ale byłem dumny, gdy połączyłem te kropki. Ostatecznie kolejarze poradzi sobie ze wszystkimi wyzwaniami i pociągi w 1905 r. wjechały po raz pierwszy do miasta. Dotarcie do Kudowy-Zdroju dymiących parowozów było ważnym impulsem dla jej rozwoju. Jako ostatnia z miejscowości uzdrowiskowych, obok Kłodzka, stała się dostępniejsza dla kuracjuszy z dalszych zakątków kraju. Wzrosła popularność kurortu, a w efekcie rozpoczęła się budowa licznych sanatoriów, pensjonatów i willi, które stanowią dziś nieodłączny element krajobrazu miasta.

Poszukiwanie klimatu uzdrowiska i odkrycie najlepszej trasy jednodniowego zwiedzania będą tematami naszego podróżniczego śledztwa. Dochodzenie zaczniemy tam, gdzie zawsze – wysiadając z pociągu Kolei Dolnośląskich na końcowej stacji Kudowa-Zdrój. Docierają tu bezpośrednie pociągi KD z Wrocławia oraz połączenia, które wymagają przesiadki w Kłodzku Mieście. W sezonie pojawiają się też dalekobieżne połączenia, m.in. z Warszawy.

Niespełna 30-minutowy spacer wystarczy ci, by znaleźć się w centrum wydarzeń, czyli Parku Zdrojowym i Pijalni Wód Leczniczych. Dotrzesz tam ulicą Zdrojową, która jest manifestacją uzdrowiskowego klimatu Kudowy

z nowoczesnym twistem. Dostojne wille z wieżyczkami, budynek Urzędu Miasta utrzymany w stylu uzdrowskiego i szpaler drzew szybko pomagają uchwycić atmosferę miejsca.

Ulica Zdrojowa w Kudowie-Zdroju nie uchroniła się jednak od architektury, która wciska się w dawniej spójny krajobraz. Stoją tu szare bloki mieszkalne, handlowe prostopadłościanny z topornymi fasadami, krzyczy feeria barw i różnorodność banerów reklamowych, a 200 metrów od wejścia do Parku Zdrojowego jest nawet stacja benzynowa. Kiedyś to frustrowało, dzisiaj powoduje uśmiech – w końcu to nasza polska definicja uzdrowiskowego klimatu.

Pętłę po ważnych zakątkach Kudowy-Zdroju zacznij od rozległego Parku Zdrojowego. W jego wschodniej części zgrupowały się najważniejsze narządy każdego uzdrowiskowego organizmu. Znajdziesz tu Pijalnię Wód Leczniczych, Zakład Przyrodolecznicy i kilka kawiarni, w których należy niespiesznie delektować się kawą i myśleć tylko o tym, kiedy wybrać się na kolejne napełnienie pijałek mineralnymi wodami.

Im dalej na zachód parku, tym więcej zieleni i mniej turystów. Po przystanku przy źródle „Stanisław Moniuszko” pojeżdż do Stawu Zdrojowego. Obchodząc go z lewej strony aleją Jana Pawła II,



Tęźnie solankowe znajdują się nie tylko w Ciechocinku – można z nich korzystać także w Kudowie-Zdroju



Urząd Miasta w Kudowie to chyba jeden z najbardziej unikatowych magistratów w Polsce

otrzesz się o polsko-czeską granicę. Kilka minut spaceru wystarczy, żebyś dotarł do dawnej wsi Czerмна, w której kryje się najbardziej tajemnicza atrakcja Kudowy-Zdroju.

Sufit i ściany Kaplicy Czaszek są szczelnie pokryte przez ludzkie kości i czaszki, które ułożono tutaj z inicjatywy XVIII-wiecznego proboszcza lokalnej parafii, Czecha Václava Tomáška. Przypadkiem trafił on na masowy grób ofiar epidemii cholery i kilku wojen. Zainspirowany zwiedzaniem rzymskich katakumb, postanowił wspólnie z grabarzem zająć się budową kaplicy i dalszym zbieraniem szczątków, co zajęło mu prawie 20 lat.

Po zwiedzeniu Kaplicy Czaszek zjazz do skansenu „Szlak Ginących Zawodów” po drugiej stronie ulicy. Prowadzony przez państwa Gorczyńskich skansen to szansa, żeby poznać profesje, które w czasach sztucznej inteligencji i masowej produkcji znikają bezpowrotnie. Zgłębisz tam podstawy garncarstwa, kowalstwa, tkactwa oraz dowiesz się, jak piec wiejski chleb.

Żeby na koniec pętli dać sobie czas na kontakt z naturą, skręć za Kaplicą Cza-

szek w ulicę Moniuszki i dojdź do zielonego szlaku. Wejdiesz nim na szczyt mierzącej 475 m n.p.m. Parkowej Góry i dojdiesz do Altany Miłości, która jest punktem widokowym na Park Zdrojowy, Wzgórza Lewińskie i Góry Orlickie. Gdy już zejdziesz do miasta, zjazz do Badi Cafe. Weź kawę na wynos i wypij ją na ławeczce w Parku Zdrojowym. No i pamiętaj o nawodnieniu – oczywiście lokalnymi wodami leczniczymi.

Jeśli ci się nie spieszy, zostań w Kudowie-Zdroju na noc, a dzień później wybierz się na 16-kilometrową pętlę zielonym i czerwonym szlakiem do Błędných Skał. A potem jak zwykle – wsiaź na pokład pociągu Kolei Dolnośląskich.

Bartek Dziwak



Ławeczka Ogrodnika to dobre miejsce, by wychylić pijałkę pełną uzdrowiskowej wody



**Dojdz do KUDOWY-ZDRÓJU
Kolejami Dolnośląskimi:**

z WROCŁAWIA GŁ. ⌚ 2 h 27 min
z KŁODZKA GŁ. ⌚ 1 h 08 min
z LEGNICY ⌚ 3 h 37 min





PRZEMYSŁAW KOSSAKOWSKI

ur. 14 kwietnia 1972 r.
w Częstochowie – polski
dziennikarz, dokumentalista
i podróżnik.

W 2012 r. został zatrudniony
jako dokumentalista w stacji
TTV i zaczął pracować
jako dziennikarz i prowadzący.

W 2014 r. wydał książkę
„Na granicy zmysłów”, którą
napisał na podstawie swojego
programu reportażowego
Kossakowski. Szósty zmysł.

Od 2016 r. prowadził kolejne
programy dla TTV: *Kossakowski*,
Być jak..., *Kossakowski. Inicjacja*,
Kossakowski. Wtajemniczenie
i *Kossakowski. Nieoczywiste*.

W 2020 r. został gospodarzem
programu *Down the Road*.

Zespół w trasie, w którym
relacjonuje podróże
po świecie z grupą osób
z zespołem Downa. Za ten
program otrzymał nagrodę
Lodołamacze 2020 w kategorii
„dziennikarz bez barier”
i Telekamerę 2021 w kategorii
„osobowość telewizyjna”.



”

*I zdarza się, że to właśnie
ten spotkany obcy
opowiada nam o nas samych
i czasem to bardzo ciekawe
rzeczy.*

NAJWAŻNIEJSZE

TO MIEĆ DOKŁAD, WRÓCIĆ

Rozmawia **Przemek Corso**

Nie chcę zaczynać od tendencyjnego pytania, bo oczywiście mógłbym zapytać, czy się czegoś boisz, a ty byś wtedy odpowiedział: oczywiście, że tak. I poszłoby już z górki.

Tak, dokładnie. Potem musiałbym szybko zastanowić się, co powiedzieć dalej, żeby brzmiało mądrze. Rzeczywiście, tak bym zareagował i byłoby po wywiadzie.

Dlatego zapytam o coś zupełnie innego. Biorąc pod uwagę twoje doświadczenia podróżniczo-inicjacyjne, czy ty masz swoje miejsce na Ziemi?

Tak, mam. Zadałeś to pytanie w taki sposób, że przeleciało mi przed oczami ostatnie dziesięć lat życia, w czasie których przeprowadzałem się z miejsca na miejsce jakieś jedenaście razy.

Znalazłeś w końcu swój dom?

Mam nadzieję... to znaczy mam pewność! Tak! Pewność. Widzisz? Biorąc pod uwagę fakt, że wiem, jak bardzo życie potrafi się zmienić i jak bardzo szybko, jak bardzo dramatycznie te zmiany czasem postępują, ubieram swoją odpowiedź w formę przypuszczającą, chociaż wiem, że znalazłem.

Zapytałem cię o twoje miejsce na Ziemi dlatego, że całą swoją postawą, tą ciekawością świata, której niejako jesteś uosobieniem, w moim mniemaniu po prostu ciągle szukasz.

Tak, to jest prawda. Oczywiście jestem bardzo zadowolony z – sam nie wiem jak to nazwać – tej cechy, czy wrodzonego kompleksu, który sprawia, że nie jestem usatysfakcjonowany.

Usatysfakcjonowany?

Tak. Nauczyłem się z tym żyć. I to jest bardzo dobre, że nie osiadam w jednym miejscu i że nie tworzę wokół siebie tej osobliwej bańki o nazwie „strefa komfortu”. Powiem ci więcej, uważam, że to właśnie

ta bańka powoduje, że boimy się jakiegokolwiek zmiany i podejmowania nowych wyzwań. Jednak z drugiej strony jestem tylko człowiekiem i wizja życia w podróży aż po kres swoich dni jest czymś, co mnie prawdziwie przeraża. Znam siebie już dość dobrze, więc mówię to z odpowiedzialnością.

Chociaż praktykowałeś to przez kilkadziesiąt lat?

Tak, i staram się praktykować. Podróżowanie jest wspaniałe... pod warunkiem, że oczywiście ma się dokąd wrócić. Podróż nas wyrwa, ona nami potrząsa. I czasem, jeżeli podróżujemy uczciwie – bo dla mnie podróżą nie jest wyjazd do innego kraju i spędzenie dwóch tygodni w zamkniętym resorcie – uczciwe podróżowanie to sytuacja, w której znajdujemy się gdzieś z dala od naszych przyzwyczajzeń, naszych nawyków, naszej kultury, spotykamy kogoś innego, obcego. I zdarza się, że to właśnie ten spotkany obcy, opowiada nam o nas samych i czasem są to bardzo ciekawe rzeczy. Dzięki podróżom możemy spojrzeć na siebie z innej perspektywy. Ja wiem, że to brzmi trochę, jakbym był nawiedzony, ale naprawdę w to wierzę.

Biorąc pod uwagę, że – jak sam przed chwilą powiedziałeś – znasz siebie już dość dobrze, nawiążę do programu *Down the Road*, bo określiłeś pracę przy tym formacie jako doświadczenie otwierające oczy. Potraktuj to jako próbę sprowokowania cię...

Domyślam się, do czego zmierzasz.

Zmierzam do tego, że program był absolutnym hitem, a ty na własne życzenie ogłosiłeś koniec, by czas wolny poświęcić na pisanie, podróżowanie po Polsce i prelekcje.

Wiesz, co czuję przyłapany na tym, że mówię, że znam się dobrze, a tak naprawdę *Down the Road* i to, co się wydarzyło potem, pokazuje, że cały czas jestem w stanie się zaskoczyć własnymi reakcjami. Bo to jest też taka sytuacja, że gdyby mi ktoś przed *Down the Road* powiedział, że...

Co powiedział?

Wiesz, na początku *Down the Road* traktowałem jako pewnego rodzaju wyzwanie, jako sprawdzenie się. Nie traktowałem tego w kategoriach misji. Ja myślałem tak naprawdę o tym dość egoistycznie, że będzie to coś nowego, coś świeżego, coś, co mną jakoś wstrząśnie. Właśnie, mną, przede wszystkim myślałem o sobie. A potem... potem wróciłem z realizacji zdjęć do pierwszego sezonu, a już kilka dni później byłem wolontariuszem w środowiskowym domu samopomocy na warszawskiej Pradze. Bo widzisz, ja po zakończonych zdjęciach do programów, chociaż poznawałem tam fascynujących ludzi, raczej nie utrzymywałem z nimi kontaktu. A po *Down the Road*, czyli od ponad dwóch lat, ja już z tego świata nie wyszedłem. Zostałem w nim. Do tego zmierzałem, że gdyby ktoś mi powiedział przed rozpoczęciem zdjęć, że zaraz wydarzy się coś, co zmieni całe moje dotychczasowe życie... uznałbym to za bardzo mało prawdopodobnie.

Tym bardziej większość osób się zdziwiła, że nagle powiedziałeś: dobra, przerwa!



FOT. PAWEŁ KWATKOWSKI

Ale to właśnie w pewnym sensie było z tego powodu. W tej chwili moim absolutnie priorytetowym projektem jest miejsce, które stworzyłem na wschodzie kraju. Ja nie lubię słowa ośrodek, wolę sformułowanie przyjazny dom, trzymajmy się jednak utartej terminologii.

Dobrze.

Zatem ośrodek, ośrodek turnusowy, ale też mój dom. Mieszkam tam i to jest właśnie moje miejsce na ziemi. Dom, który nie jest wynajmowaną przestrzenią, który nie należy do kogoś innego. Jest mój. Ten dom jest zbyt duży jak na moje osobiste potrzeby, ale to też był celowy wybór. Tam są gotowe pokoje, to był kiedyś pensjonat, więc okazało się, że ma gotową infrastrukturę i teraz regularnie przyjeżdżają tam osoby z niepełnosprawnościami intelektualnymi. W tym miejscu są prowadzone działania terapeutyczne oparte o sztukę, czyli np. dramaterapia, teatroterapia, muzykoterapia i tak dalej. Oczywiście nie robię tego sam, mam na to zbyt małą wiedzę i doświadczenie. Wizję i plany działań kreuje grupa zaangażowanych w projekt profesjonalistów. Jednak w wymiarze osobistym to jest dla mnie absolutnie pokłosie tego, co wydarzyło się pod wpływem impulsu, jakim był *Down the Road*. Ja nigdy nie myślałem, że będę pracował na styku pedagogiki i terapii, mimo że z wykształcenia jestem nauczycielem. Zawsze, przez całe moje życie, do 50. roku życia, wydawało mi się, że to moje wykształcenie mnie nie definiuje. Pamiętajmy, że podejmowałem decyzję o studiach w czasach, kiedy jeżeli mężczyzna nie dostał się na studia, to groził mu przymusowy pobór do wojska. Ja wtedy aspirowałem do bycia artystą, próbowałem dostać się na Akademię Sztuk Pięknych do Krakowa, ale nie przeszedłem nawet pierwszego...

Tak?

Hmmm... nigdy tego publicznie nie mówiłem. Nie przeszedłem pierwszego etapu, więc prowizorycznie na jeden rok dostałem się w mojej rodzinnej Częstochowie do Wyższej Szkoły Pedagogicznej i miałem powziętą decyzję, że po upływie roku będę ponownie próbował dostać się do ASP. No ale powiedzmy so-

bie szczerze, jesteśmy Słowianami, a konkretniej Polakami, tak? Prowizorka to jest nasze drugie ja, więc i ta prowizorka rozwlekała się na całe lata i okazało się, że dojechałem do końca, obroniłem dyplom, obroniłem magisterkę i ku mojemu zdumieniu jestem dyplomowanym nauczycielem. Ale nie widziałem się w tej profesji, nie czułem tego i przez całe lata od ukończenia studiów w zawodzie przepracowałem zaledwie jeden rok i to w zastępstwie, a potem skończyła się moja kariera. I raptem okazuje się, że mam 50 lat i że moje wykształcenie w tej chwili okazuje się dla mnie kluczowe. Bo dzięki temu mogłem dostać się na studia podyplomowe na Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, co daje mi mocne przygotowanie do pracy z osobami z niepełnosprawnościami intelektualnymi, a to jest dla mnie bardzo ważne. Przedziwny splot okoliczności, prawda?

Przeznaczenie?

Pamiętam, jak pracowałem i robiłem materiały na temat uzdrowicieli, rozmawiałem z tymi ludźmi i oni zawsze – wszyscy jak jeden mąż – mówili mi jedną rzecz, że nie ma przypadków. No i tak myślę czasem o tej mojej drodze od Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie do Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i o tym, co się teraz dzieje w moim życiu... i choć to zabrzmiało, jak banał...

Wierzę, że nasze życie jest o wiele bardziej banalne, niż chcielibyśmy się do tego przyznać.

Też tak uważam, i chcę powiedzieć, że nigdy nie wiesz, co przyniesie następny dzień i czasem, nawet jak nam się wydaje, że osiągnęliśmy jakąś stałość, chwilę później może okazać się, że bierzemy udział w rewolucji przeciwko samemu sobie.

Ludzie mają pewne wyobrażenia na temat Przemka Koskowskiego i te wszystkie rzeczy, o których opowiedziałeś, przydadzą się przy następnym pytaniu. Mówisz o tym, że je-

steś pedagogiem, teraz będziesz terapeutą. Dla wielu ludzi jesteś podróżnikiem, dla jeszcze innych jesteś autorem, jesteś też malarzem. Zastanawiam się, która z twoich twarzy, która z twoich masek może być najbardziej zaskakująca dla ludzi z zewnątrz?

No niestety, ta pętla będzie nam chyba towarzyszyła podczas całej rozmowy.

To nie pętla, tylko bardzo ładna kłamra.

No dobrze, ludzie przez całe lata oglądania moich programów zbudowali sobie jakieś wyobrażenie człowieka ciekawego, który w imię tejże ciekawości nie cofa się przed wyzwaniem, który potrafi podejmować ryzyko, a czasem zdarza mu się zapuścić nieco dalej, tam, gdzie odwaga zamienia się w pospolity brak rozsądku. Dlatego myślę, że na tym tle może być zaskakujące, że okazałem się również człowiekiem, który zdecydował się na pracę z osobami niepełnosprawnymi. Osobami, które wymagają w relacji bardzo dużego wyczucia, delikatności i spokoju.

W jednym z programów zaaplikowałeś sobie jad trujący zaby i o mały włos nie umarłeś. Poddawałeś się torturom, głodziłeś się... ludzie mogą nie zrozumieć tej wolty.

Tak, ja tych ludzi rozumiem, ale też taki właśnie jestem. Nie ma w tym niczego wyjątkowego. Każdy z nas ma w sobie masę odcieni, skrajności i wewnętrznego impetu, który nie zawsze da się wyjaśnić logicznie. Ja wiem, że dokonałem wyboru i jestem z niego dumny. On nadał mi poczucie sensu i spełnienia, cała reszta to zbędne komentarze.

Dziękuję za rozmowę.

Sprawdź:



FOT. ARCHIWUM ARTERYTORIUM

Przyroda budząca się do życia oraz bogaty w kolory krajobraz zachęca do eksplorowania dolnośląskich parków, do pieszych i rowerowych wycieczek, spędzania weekendów poza domem i odkrywania nowych miejsc.

ZIELONA 10

– CZYLI WIOSNA
NA DOLNYM
ŚLĄSKU

#PO
DRÓ
ZUJ
KD

*Oto dziesięć propozycji,
które pomogą w znalezieniu
przepisu na udaną wiosnę.*

1 Góry bez brawury

Karkonosze, Góry Izerskie, Stołowe czy Wałbrzyskie – na Dolny Śląsku znajdziecie mnóstwo miejsc, gdzie można spędzić aktywnie czas. Poznacie kultowe schroniska, trasy piesze, ale także rowerowe. Stopień trudności jest zróżnicowany, dlatego zarówno dzieci, jak i dorośli czy seniorzy odkryją w regionie szczyty możliwe do zdobycia. Na Dolnym Śląsku znajduje się również około stu wież widokowych!

2 Znajdź swoją trasę

Wiosna to idealny czas, żeby wyciągnąć rower z piwnicy i wrócić na ścieżki. W ziemi kłodzkiej jedną z najciekawszych propozycji jest Singletrack Glacensis, czyli największa w Europie sieć wąskich, jednokierunkowych ścieżek o różnym stopniu trudności. Dolina Baryczy zaskoczy świetnie przygotowanymi trasami z widokiem na rozległe stawy. Na tych, którzy szukają ekstremalnych wrażeń, czekają trudniejsze ścieżki w Górach Sowich i Karkonoszach. Do turystyki rowerowej doskonale nadają się również tereny Gór i Pogórza Kaczawskiego. Wszystkie trasy możecie wyszukać na stronie dolnyslaskrowerem.pl oraz w aplikacji dolnyslaskrowerem.

3 Dolny Śląsk po kolei

Wiosną zostaw samochód w garażu i wykorzystaj świetne połączenia Kolei Dolnośląskich, którymi można dotrzeć m.in. do Międzyzlesia, Barda Śląskiego, Bystrzycy Kłodzkiej czy Janowic Wielkich. To nie tylko sposób na zaoszczędzenie pieniędzy, ale również okazja, by poznać piękne zakątki regionu. W ramach akcji „Dolny Śląsk po kolei” zaprezentujemy atrakcje w wybranych miejscach, do których dojedziecie koleją. Pamiętajcie, że w weekendy możecie podróżować na jednym bilecie za 59 złotych. Więcej na: kolejedolnyslaskie.pl, facebook.com/DolnySlaskPL.

4 Szlak, który ma smak

Domowa atmosfera i sielski klimat – wiosna jest idealnym momentem na odkrywanie dolnośląskich winnic. Zachęcamy, by poczuć smak regionalnych trunków, ale również zwiedzić okolicę i poznać ciekawych ludzi. W dolnośląskich winnicach nie tylko uprawia się winorośl, ale również są to miejsca pełne zabytków, ciekawych historii. Na stronie możecie sprawdzić Dolnośląski Szlak Piwa i Wina i wybrać lokalizacje, do których chcecie się wybrać. Więcej na: www.dspiw.pl

5 Odkryj atrakcje bez tłumów

Nie lubicie tłoku w podróży? Mamy na to sposób. Na ziemi kłodzkiej znajdziecie mnóstwo klimatycznych miasteczek. Bardo Śląskie przyciąga pielgrzymów do bazyliki mniejszej z figurą Matki Boskiej. Podziwiać tu można również architekturę: kamienny most, ruiny zamku średniowiecznego oraz wstąpić do sklepiku z piernikami bardzkimi. Warto odwiedzić również Wambierzyce, słynące z bazyliki, do której wchodzi się monumentalnymi schodami, a także z wystawianej cały rok ruchomej szopki. Nie można zrezygnować z wizi-

ty w Ząbkowicach Śląskich, gdzie obowiązkowo należy obejrzeć Krzywą Wieżę, a także rynek z gotyckim ratuszem, kościół mariacki i poznać laboratorium doktora Frankensteina.

6 Rajski Dolny Śląsk

Śpiew ptaków, bajeczna paleta barw, zapach kwitnących kwiatów – arboretum działa na zmysły, gdy przyroda budzi się do życia. Na Dolnym Śląsku mamy kilka takich miejsc: arboretum Wojsławice, arboretum leśne w Stradomiu Wierchnej oraz arboretum w Łądku-Zdroju. W Wojsławicach w maju kwitnie największa w Polsce kolekcja różaneczników i azalii, a w czerwcu królują piwonie i róże. Zobaczycie tam też zbiór minerałów pochodzących z regionu. Arboretum leśne należy do największych w kraju ogrodów botanicznych. Ogród w Łądku-Zdroju utrzymany jest w charakterze spacerowego parku z ławkami, ścieżkami i mostkami.

7 Zwiedzaj zamki po królewsku

Na Dolnym Śląsku można się przenieść do różnych epok, zwiedzając ruiny średniowiecznych zamków, barokowe budowle na skalnym cyplu czy pozostałości po renesansowych obiektach. Turystów przyciąga zamek Grodziec: tajemnicą, burzliwą historią, intrygującą twierdzą skarbów, a także perła średniowiecznej architektury obronnej, czyli zamek Bolków.

8 Wiosna na łonie natury, czyli spacer po parkach

Wiosną odkryjcie dolnośląskie parki: zdrojowe w uzdrowiskach czy miejskie. W regionie jest wiele takich miejsc. Wrocław może się poszczycić aż 44 parkami. Niektóre z nich są małe, np. park Tołpy, inne rozlewają zieleń na powierzchni nawet stu hektarów, m.in. park Szczytnicki czy Grabiszyński. W miejscowościach uzdrowiskowych, takich jak Cieplice, Długopole, Duszniki, Kudowa, Łądek, Polanica, Szczawno, można udać się na relaksujący spacer po malowniczych alejkach oraz napić leczniczych wód.

9 Dolny Śląsk w miniaturze

Zamek Książ, Kościół Pokoju, bazylika w Krzeszowie i wiele więcej – te wszystkie dolnośląskie skarby możecie zobaczyć w jednym miejscu. Parki miniatur przedstawiają zabytki w skali 1:25, wykonane z niezwykłą precyzją. Oprowadzają po nich przewodnicy przedstawiający historię zminiaturyzowanych obiektów, a także ciekawostki i legendy związane z nimi. Znajdziecie je w Kowarach oraz w Kłodzku.

10 Zabaw się w plenerze

Wiosna to idealny moment, żeby wziąć udział w różnych wydarzeniach. Polecamy Festiwal Kwiatów i Sztuki w zamku Książ oraz weekend majowy na zamku Czocho i wydarzenie „Bohaterowie i Księżniczki”. W pergoli przy Hali Stulecia we Wrocławiu, 22-23 kwietnia planowane jest rozpoczęcie sezonu turystycznego. Fani żużla nie mogą przegapić wyścigów WTS Sparta. Pierwszy już 14 kwietnia.

Katarzyna Szajda

SZLAK TAJEMNICZYCH PODZIEMI – czym zaskoczy w 2023?

#PO
DRÓ
ZUJ
KD


**GEPARK W KROBICY
 „ŚLADAMI DAWNEGO
 GÓRNICTWA KRUSZCÓW”**



A co, gdyby nowy sezon turystyczny rozpocząć z konkretnymi celami? Np. wracając środowym popołudniem z pracy do domu, przeglądasz właśnie kolejny numer „Magazynu Pokładowego”, w którym uwagę przyciąga zdjęcie malowniczo położonej, monumentalnej górskiej twierdzy. Myślisz: „Okej, wolny weekend, ładna pogoda, czemu nie? Zabiorę rodzinę (znajomych) i zrobimy sobie fajną wycieczkę”. A ja mówię: – Świetny plan! Tylko po co się ograniczać?

Twierdza Srebrna Góra

Już w chwili powstania należała do najnowocześniejszych i największych tego typu fortyfikacji w Europie, a dziś jej olbrzymi zarys dumnie króluje na zdjęciach lotniczych z naszego regionu. Jeśli jeszcze tam nie byłeś, ruszaj, by na własnej skórze przekonać się, co znaczy pruski dryl. Przewodnicy w strojach z epoki krzyczą, gestykulują, a nawet strzelają! Oczywiście z broni czarnoprochowej. Byłeś i nie chcesz się powtarzać? Błąd! Na terenie twierdzy trwają intensywne prace rewaloryzacyjne, które mają przywrócić jej dawny charakter. Już niedługo udostępnione zostaną nowe części i korytarze obiektu oraz powstanie wiele miejsc wystawowo-edukacyjno-dydaktycznych, a zwiedzanie stanie się jeszcze bardziej interaktywne. Trzeba też wspomnieć o wielkich imprezach, które odbędą się w tym roku: Srebrnogórskiej Majówce, Festiwalu Piwa i Sera oraz październikowej Twierdzy Legend.

Inwestycje, nowości, dużo wydarzeń

Twierdza srebrnogórska to tylko jeden z obiektów na Szlaku Tajemniczych Podziemi, który zrzesza obecnie 10 wyjątkowych miejsc – wszystkie są ciemne, wąskie i arcyciekawe! Średniowieczne sztolnie, tajemnicze podziemia zamków, nieczynne kopalnie i masywne bunkry czekają na kolejnych eksploratorów. Co ważne, możecie je zwiedzać cały rok niezależnie od pogody, ponieważ w ich wnętrzach zawsze panują takie same warunki. Polecamy zarówno standardowy tryb zwiedzania, jak i tegoroczne nowości. W Podziemnym Mieście „Osówka” od lutego trasę historyczną można pokonywać z przewodnikiem, rozświetlając mrok wyłącznie światłem latarek. Kopalnia św. Jana w Krobicy wychodzi zaś z propozycją warsztatów geologicznych, podczas których zwiedzanie połączyć można ze znajdowaniem i poznawaniem minerałów lub skupić się na samodzielnym wydłubaniu skarbu z kamienia. W Twierdzy Kłodzko, słynącej przede wszystkim z rozbudowanego systemu koryta-

rzy przeciwmiejskich, obecnie prowadzi się lub planuje wiele inwestycji remontowo-konserwatorskich, aby umożliwić powstanie nowych, atrakcyjnych wystaw. Spragnionych wrażeń i emocji zapraszamy do zapoznania się z kalendarzem wydarzeń. Znaleźć w nim można m.in. Artyleryjską Majówkę, Bitwę o Twierdzę czy wrześnieowy Oktober Festung. W Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia w Wałbrzychu od niedawna działa Strefa Odkrywania Wyobraźni i Aktywności SOWA, czyli minilaboratorium z 18 interaktywnymi stanowiskami do wykonywania doświadczeń i majsterkowania. Świeżynką jest też gra terenowa „Górnicza przygoda”, dostępna na terenie zewnętrznym kopalni. Nowości szykują się również na Podziemnej Trasie Turystycznej w Kłodzku, będącej w trakcie realizacji kolejnych obrazów multimedialnych. Na odwiedzających będą czekały m.in. nowe inscenizacje historyczne, przedstawiające codzienne życie średniowiecznych mieszkańców Kłodzka.

Zwiedzanie, pieczątki i... mnóstwo niespodzianek

Zwiedzając obiekty ze Szlaku Tajemniczych Podziemi, można zdobywać pieczątki na specjalnej dedykowanej ulotce, dostępnej u partnerów oraz w punktach informacji turystycznej na dworcu głównym PKP i lotnisku we Wrocławiu. Zebranie wszystkich umożliwi otrzymanie Certyfikatu Zdobywcy. Ponadto w sezonie wiosenno-letnim zaskoczycie was kolejnymi nowościami, zapraszając do aktywnej zabawy. Śledźcie nasze media społecznościowe @dolnyslasktravel, bo już niebawem szykujemy coś na miarę zeszłorocznego konkursu, w którym przypomnijmy, do wygrania był m.in. rower elektryczny. Do zobaczenia na Szlaku Tajemniczych Podziemi!

Justyna Romanowska

Obiekty Szlaku Tajemniczych Podziemi

**PIOTR KRUK**

poliglota, autor książek,
praktyk międzynarodowego
biznesu, piotrkruk.pl

STRATEGIA ODZYSKIWANIA CZASU



Praca, dzieci, zajęcia dodatkowe, dojazdy, angielski, odrabianie lekcji i siłownia. A chciałoby się jeszcze dokończyć, by zmienić pracę i więcej zarabiać, pojechać na wakacje, wyjść ze znajomymi do pubu, obejrzeć film w kinie, nie mówiąc o czytaniu książek czy założeniu własnej firmy, gdzie mamy upust kreatywności. Jak na to wszystko znaleźć czas?



Dziś postaram się wam pomóc i opowiedzieć, jakie działania warto wdrożyć, by móc robić więcej i znaleźć na wszystko czas. Nie tylko na codzienne obowiązki, ale również na pasję, sport, czytanie książek i naukę języków obcych. Na początku najważniejsze: Nie ma czegoś takiego jak brak czasu. Jest tylko zła organizacja lub jej brak.

Spróbujcie w najbliższym czasie wdrożyć co najmniej jedną z 12 poniższych wskazówek, a wasza produktywność wystrzeli natychmiast:

1. Notujcie zadania do wykonania

Kiedy rozpoczynam dzień, wiem dokładnie, co robić. A wszystko dlatego, że dzień wcześniej zapisuję najważniejsze zadania, którymi trzeba się zająć. Nie ma tu przypadków. Nie ma miejsca na przypominanie sobie, co ja miałem zrobić. Lista zadań pozwala bardzo mocno skrócić czas pracy.

2. Zaplanujcie wcześniej duże projekty i podzielcie je na etapy

Czasem jest tak, że duże projekty nas przytłaczają i nie potrafimy się za nie zabrać. Warto zatem rozpiścić nasze zadanie na mniejsze etapy i nadać im termin wykonalności. Deadline sprawi, że łatwiej uporamy się z kolejnymi etapami i doprowadzimy nasz projekt do szczęśliwego finału.

3. Podzielcie czas pracy na bloki

Nie da się pracować na maksa przez cały czas. Dlatego w swoim kalendarzu wyznaczcie czerwone strefy, kiedy pracujecie na 100 proc., oraz strefy zielone, kiedy odpoczywacie. To sprawi, że dacie sobie chwilę na oddech, a w momentach naprawdę istotnych będziecie pracować wyjątkowo wydajnie.



4. Róbcie przerwy na czytanie książek

Na naukę języków czy czytanie książek nigdy nie ma czasu. Jest jednak pewien sposób: to wyznaczenie krótkich 15-minutowych bloków czasowych przeznaczonych na czytanie czy naukę języka. Jeśli poświęcicie na nie kilka razy po 15 minut, będziecie w stanie czytać jedną książkę tygodniowo i aż pięćdziesiąt rocznie. Z językami jest podobnie.

5. Postarajcie się nie przeciążać

Jeśli czujecie się wyczerpani, zmęczeni i przytłoczeni ilością zadań – nie znajdziecie siły na pasję, naukę oraz pomoc innym. Staram się tak układać swój kalendarz, by znalazły się tam momenty na odpoczynek, a weekend był czasem inspiracji oraz spokoju. To mocno wpływa na efektywność mojej pracy w tygodniu.

6. Poukładajcie swoje terminy

U mnie wszystko ma swój porządek: podcast „Poniedziałek Rano” zawsze w poniedziałek rano, newsletter zawsze w pierwszy piątek miesiąca, w co drugą środę MasterMind z zespołem. Staram się umawiać na spotkania nie wcześniej niż na 9. rano, by mieć czas na naukę języków i książki. Planuję to świadomie i z założeniem dotrzymania tych terminów. Nawet jeśli są to sprawy zupełnie prywatne.

7. Wykorzystajcie tak zwane międzyczasy

Czytanie książek czy nauka języków obcych może odbywać się przy okazji innych czynności, np. dojazdu do pracy czy spaceru z psem. Sporo książek słucham podczas biegania i jazdy samochodem, a języków obcych uczę się w tak zwanych międzyczasach. Tych w naszym życiu jest całkiem sporo.

8. Oddajcie zadania innym

Często myślimy, że tylko my jesteśmy tymi, którzy potrafią zrobić coś naprawdę dobrze. Ale nie jesteśmy w stanie zrobić wszystkiego sami. Pracując jako dyrektor na Europę Środkowo-Wschodnią, nauczyłem się oddawać zadania innym. Inaczej nie byłbym w stanie myśleć o rozwoju i podejmować trafnych decyzji.

9. Usuńcie powiadomienia

Ile godzin dziennie poświęcacie na media społecznościowe? Mimo iż są ważną częścią mojego biznesu, wyłączyłem wszystkie bezpośrednie powiadomienia. Widzę je dopiero wtedy, gdy wejdę na Facebooka czy Instagram. To pozwoliło mi odzyskać kilka dobrych godzin dziennie. A to już wielka zmiana.

10. To, co można zrobić cyfrowo, róbcie cyfrowo

Prawda jest taka, że wiele spraw da się załatwić bez wychodzenia z domu. Często okazuje się, że dana podróż była zupełnie niepotrzebna, a większość spraw dałoby się załatwić zdalnie. Pomyślcie tylko, ile można by było w tym czasie wykonać, ile projektów zrealizować, ile nowych rzeczy się nauczyć.

11. Weekendy na ładowanie baterii

Weekend powinien być czasem na myślenie i robienie tego, na co się ma ochotę. To ważne dla naszego mózgu i skuteczności działań w kolejnym tygodniu. Staram się więc wykorzystać weekendy w taki sposób, by były momentem na ładowanie baterii, prywatne sprawy i inspiracje.

12. Róbcie podsumowania miesiąca

Spójrzcie czasem na swoje działania z perspektywy całego miesiąca. Stwórzcie listę tego, co udało się zrealizować. Mój przykład z lutego: 89 km biegu, kilkaset powtórzonych wyrażen z dwóch języków, dziesiątki spotkań, 9 przeczytanych książek. Liczby pozwalają nam określić, czy właściwie się rozwijamy i na co poświęcamy czas.

Praca nad chociażby jednym z tych punktów pozwoli wam ruszyć do przodu i odzyskać uciekające dni oraz godziny. Nie jesteśmy coraz młodszy, a utraconego czasu nie odda nam nikt. Dlatego warto go odzyskać i znaleźć chwile na wszystko: rodzinę, pracę, języki obce, podróże, książki, sport i dziesiątki innych spraw. To tylko kwestia strategii i pracy nad sobą.

Piotr Kruk

**MARCIN KUC**

dziennikarz kulinarny,
gospodarz radiowej
audycji „Jaja w kuchni”

SMAK JAK UMAMI!

*W tekście z zeszłego miesiąca pojawiło się zdanie:
„Im mniej wody w mięsie, tym więcej umami”.
Jakie było moje zdziwienie, że w trzeciej dekadzie
dwudziestego pierwszego wieku tak wiele osób
nie ma świadomości istnienia piątego smaku.
W tym miesiącu opowiem o umami!*

Umami to z języka japońskiego esencja smakowitości. Mimo że został nazwany niewiele ponad sto lat temu, nie jest fanaberią i wymysłem. Mamy osobne receptory piątego smaku, zidentyfikowane dopiero w 2002 roku. Dokładnie takie jak te, którymi czujemy słodki, słony, gorzki i kwaśny. Źródłem umami jest kwas glutaminowy, który występuje w produktach zawierających białko, sezonowanych i fermentowanych. Sól kwasu glutaminowego stosowana jest w gastronomii na potęgę, chociaż nie ma dobrej prasy.

MSG i syndrom choroby chińskiej restauracji

Wyobraźcie sobie, że prowadzicie bar z pierogami ruskimi (których nikt nie zamawiał, bo same przyszli) i w okolicy otwiera się lokal z azjatycką kuchnią, który przyciąga waszych gości. Cóż możecie zrobić? Obniżyć ceny, poprawić jakość czy... szkalować konkurencję. Tak właśnie powstał syndrom

chińskiej restauracji opisywany jako nadwrażliwość na MSG, czyli glutaminian sodu. Potliwość, palpacje serca, zawroty głowy i niepokój, które miały towarzyszyć spożywaniu potraw doprawionych „gluckiem”. Badania wykazały, że nie ma bezpośredniego połączenia, a objawy pokrywają się z objawami alergii pokarmowych głównie na orzechy, których wschodnia kuchnia ma przecież zatręśnienie.

Nie będę używać VEGETY!

Sam tak krzyczałem i smak tej przyprawy do dziś nie jest czymś, za czym tęsknię. Używam jednak sosu sojowego i sosu rybnego. Czy jestem hipokrytą? Pewnie tak, ale kto z nas pozostaje zawsze wierny swoim żywieniowym przekonaniom... Jak w takim razie dać potrawom więcej umami bez używania sproszkowanego glutaminianu sodu? Najlepszym przykładem będzie rosół, a właściwie esencjonalny wywar. Opalenie cebuli jest doskonałym przykładem na domowe sposoby wyciągnięcia piątego smaku. Najlepiej będzie mocno upiec wszystkie warzywa oraz kości. Obowiązkowo „dupka” parmezanu lub innego sera, którym wykańczacie makarony. Pomidory pełne pestek oraz suszone grzyby. Niby proste, a często wprawia ludzi w zakłopotanie.

Nie bójcie się budować smaku. Techniki i przyprawy kuchni azjatyckiej doskonale daje się przeszczepić do naszych dań. A pierogi maczane w sosie sojowym wymieszanym z czosnkiem i chilli to rarytas!

Marcin Kuc



FOT. FREEPIK.COM



MARLENA KOVAŘÍK
dziennikarka, autorka
książek, czechofilka

JAJKA MALOWANE

SŁOWOKRESKA NA POGRANICZU

Nikt nikogo nie polewa ani perfumami, ani tym bardziej wiadrami wody, nikt nie rzuca foliowymi bombami wodnymi. Jednak w Poniedziałek Wielkanocny i w Czechach trzeba się przygotować na niespodzianki, niezapowiedzianych gości. To wiosenni kołędnicy, chłopcy, coraz rzadziej dorośli mężczyźni, którzy kołędują od domu do domu, głównie na wsiach. Przypominają czeską świąteczną tradycję. Chłopcy noszą ze sobą związane witki wierzbowe z doczepionymi kolorowy-

mi wstążkami i woreczki, koszycki na oczekiwane prezenty, słodczyce lub przyozdobione jajka. Biczek z witek jest zasadniczym ich atrybutem, nazywa się *pomlázka*, od słowa *mládí* – młodość. Ważne, aby *pomlázka* była ukręcona z witek świeżo odciętych z drzewka. Tylko taka wiązka, najlepiej z 24 lub 12, ostatecznie z 6 części, ma w sobie odmładzającą moc.

Rytuał „odmładzania” polega na znalezieniu dziewcząt i klepaniu ich wiązką po tylnych częściach ciała. Towarzyszy temu rymowanka, w przekładzie (bez rymów): Dajcie jajko malowane, jak nie malowane, to chociaż białe. Kurka wam zniesie inne.

– Dziewczęta chowały się na strychu, w sypialni. A my szukaliśmy po całym domu, aby je dorwać i osmagać *pomlázką*. Ale to taka gra. Niby się chowały, ale chciały być znalezione. Gdyby nie były znalezione, byłyby smutne, że nikt do nich nie przyszedł – opowiadał mi o tym zwyczaju znajomy emeryt z Trutnova.

Na koniec rytuału chłopcy dostają malowane jajka i dodatkowe wstążki do swoich witek.



RYŚ BRĚTISLAV KOVAŘÍK

W praktyce, kiedy zabraknie dziewcząt, witeką po tyle dostaną wszystkie inne kobiety w domu, oczywiście dla „odmłodzenia”.

Kilka lat temu gościliśmy na święta nasze przyjaciółki z Legnicy. Uprzedzałam, że w Poniedziałek Wielkanocny mogą przyjść niespodziewani goście. I przyszli. Było śmiechu co niemiara, ale takiego... hmm, podszytego wielkim zakłopotaniem. Kiedy przyjaciółki przyjechały na kolejne święta, to wizytę kołędników przeczekały w łazience. – Nie rozumiem, najpierw łomot, a potem za to nagroda!? – krzyczała z łazienki jedna z nich.

Pięć lat temu dziennikarze czeskiego portalu idnes napisali, że czeska *pomlázka* i smaganie nią kobiet zostanie zakazane prawem jako napadanie ludzi pod przykrywką folkloru. Artykuł wydrukowano 1 kwietnia. *Zakazane, niezakazane, wszystko jedno* – napisał pod artykułem jeden z czytelników – *spróbujcie bezkarnie obciąć witki z jakiegokolwiek wierzby w Pradze.*

Marlena Kovařík

Pochodzący ze Szklarskiej Poręby, nominowany do Nagrody Literackiej NIKE, Robert Rient stworzył niesamowitą książkę pt. „Wizje roślin, czyli 50 roślin leczniczych i jeden grzyb”. Píše m.in. o wynikach badań i eksperymentach w leczeniu nowotworów, cukrzycy, chorób skóry, serca, układu pokarmowego i nerwowego oraz wielu innych dolegliwości. Do tego dodaje baśnie, autorskie legendy, zalecenia zielarek i zielarzy połączone z literaturą, mitami, niekiedy poezją. Całość uzupełniają zachwycające, ręcznie stworzone ilustracje!

„WIZJE ROŚLIN...”

**ROBERTA
RIENTA**

Rozmawia Przemek Corso

Pewna redaktorka z telewizji zadała mi pytanie, czym są te „Wizje roślin...”? I ja się zawahałem, bo chciałem udzielić jej jak najprostszej odpowiedzi. Że to książka o roślinach, ale w sensie duchowym i światopoglądowym, ale... no właśnie. Jak najprościej wytłumaczyć, czym jest twoja książka?

Bardzo dobre pytanie. Nikt go nie zadał. A to przecież w zasadzie podstawa.

Tytuł może sugerować książkę, która – oczywiście – w wyczerpujący sposób traktuje o roślinach, ale na przykład mówi też o ich pielęgnacji, w jakich proporcjach używać wody, jakiego nawozu i tak dalej. Jak jest naprawdę?

Wizja nie jest halucynacją. Halucynacja to fatamorgana, przywidzenie, majaki. Z kolei wizja wydarza się naprawdę i stawia przed umysłem wyzwanie rozpoznania tego, czego nie można upchnąć w słowach. To, co istnieje naprawdę, to na przykład emocja, pamięć – one również nie są materialne, a istnieją. Wizja nadaje kierunek życiu, przynosi odpowiedź, zalecenie, wskazówkę. Wizja jest wglądem. Tak więc halucynację można uznać za fałsz, a wizję za podpowiedź.

Próbuję zrozumieć...

„Wizje roślin...” to jest opowieść otrzymana od roślin i ludzi. Od dawna interesuje mnie droga łączenia nauki, umysłu z duchem. Nie chciałem posiłkować się tylko metaforą, baśnią i podaniami ludowymi, dlatego każdy z 51 rozdziałów książki zawiera w sobie dwa solidne podrozdziały skupiające się na charakterystyce i właściwościach roślin. Znajdują się tam wyłącznie opracowania, analizy i wyniki badań naukowych dotyczących tego, co zawiera dana roślina, co można z niej zrobić, na jakie dolegliwości stosować, jak wyglądają eksperymentalne badania dotyczące leczenia nowotworów, chorób skóry, cukrzycy i wielu innych dolegliwości.

Baśń... i nauka?

Potrzebuję w życiu baśni, wciągającej powieści, inspirującej historii, pięknego mitu i konkretnej wiedzy, wskazówki, zalecenia. Świat nauki łączy się ze światem szamańskim. Szamanizm nie jest ścieżką wyznawców, nie jest religią, a nawet systemem wierzeń. Odrzuca mnie od skrajnych, fanatycznych dróg, na których nie ma miejsca dla uszanowania umysłu. Odrzuca mnie również od dróg, na których miejsce znajduje się wyłącznie dla tego, co zbędne, mierzalne, intelektualne. Ta książka jest próbą połączenia tego, co oniryczne i duchowe, z tym, co współczesna nauka potrafi już powiedzieć o roślinach.

Czyli w pewnym sensie tłumaczysz świat.

To duże słowa.

Próbujesz tłumaczyć?

Tak, to jest próba. Bo jak opowiedzieć o gaju Pando – najstarszym i jednym z największych żyjących organizmów na Ziemi, liczącym ponad 80 tysięcy lat? Mogę użyć danych naukowych, ale cóż nauka wie o doświadczeniu życia tysiąca lat, jak to wiedzą dęby, nie wspominając już o 80 tysiącach lat? Z pokorą kłaniam się starej i mądrej, pozaludzkiej wiedzy, którą niesie w sobie Ziemia. Dla mnie mama Ziemia.

Mógłbyś mieszkać gdziekolwiek, ale wybrałeś jednak Dolny Śląsk – Szklarską Porębę...

Tak.

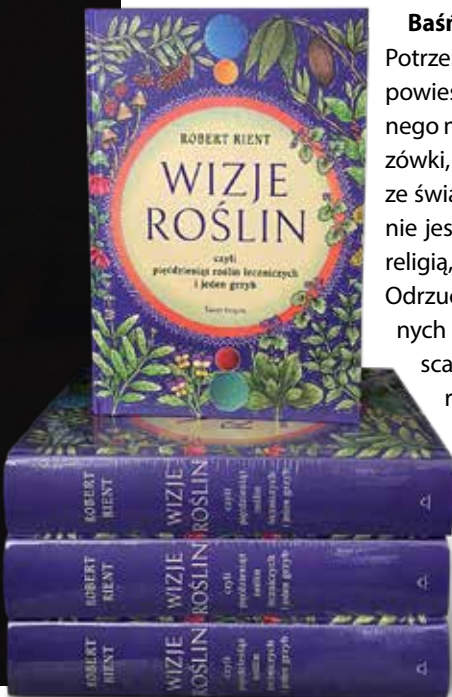
Bliskość natury?

Urodziłem się tutaj, spędziłem pierwsze 18 lat życia w Szklarskiej Porębie, a później ruszyłem w podróż. To był Poznań, Warszawa, trochę Słowacja. Przez kilka miesięcy nigdzie nie mieszkałem, tylko w tym czasie podróży zowałem dookoła świata. Byłem bezdomny, ale w pięknych miejscach. I po tej podróży jakoś już nie mogłem wrócić do miasta. Wróciłem na wieś, również dolnośląską. Spędziłem tam cztery lata. Dolny Śląsk to dla mnie jedno z najpiękniejszych miejsc na Ziemi. Może tak nie powinienem mówić, ale mogę przecież mówić, co uważam. Zachwycały mnie lasy, zachwycały mnie góry. Mam tutaj swoje rzeki i strumienie. Szklarska Poręba, chociaż zadeptywana przez turystów, wciąż ma w sobie ogromną ilość szlaków i miejsc, w których ja się czuję samotny, i jest w niej dziko, i jest pięknie. Wróciłem do Szklarskiej Poręby dwa lata temu, po ponad 22 latach, ale wciąż jestem na takim haju jak ktoś, kto tu dorastał, ale tak naprawdę wcale nie znał tej ziemi. Myślę, że nie starczy mi życia, żeby poznać cały Dolny Śląsk. Jest tu zachwycająco. Są stare wioski, miściny. A poza tym, jeśli mówimy o kolei, to ja nie mam samochodu i korzystam z kolei obficie i często. Zawsze zaczynam swoją podróż od Kolei Dolnośląskich. Ideologicznie nie mam samochodu, dlatego żółto-białe pociągi to jest część każdej mojej podróży. Zresztą pisałem o nich też w poprzednich książkach. Jest taka trasa, którą kocham najbardziej – pomiędzy Szklarską Porębą Średnią a Górzycem. Jadąc, wystarczy tylko patrzeć przez okno.

Czy wrócisz jeszcze do pisania powieści, beletrystyki?

Bardzo bym chciał. Kocham powieści. To jest moja ulubiona forma lektury, bardzo lubię fikcję. I myślę, że przyjdzie chwila na powrót. W moim komputerze czeka nowa powieść, ale myślę, że potrzebuje czasu, żeby dojrzeć.

Dziękuję za rozmowę.



**HONORATA RAJCA**

dziennikarka, wikipedystka,
redaktorka książek

OTWARTO ODDZIAŁ DLA NAJCIĘŻEJ CHORYCH DZIECI

We wrocławskim szpitalu im. Marciniaka otwarto Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii Dziecięcej.



Oficjalne otwarcie oddziału. Od lewej w pierwszym rzędzie: ordynator Jarosław Majda, wicemarszałek Marcin Krzyżanowski, dyrektorka szpitala im. Marciniaka Katarzyna Kapuścińska i marszałek Cezary Przybylski. Z tyłu stoi Łukasz Dudkowski, prezes spółki Nowy Szpital Wojewódzki sp. z o.o.

FOTOGRAFIE: UMWO

Ma to znacząco poprawić bezpieczeństwo najmłodszych pacjentów szpitala, ale także dzieci z całego Dolnego Śląska, bo zgodnie z deklaracjami trafić tu będą najtrudniejsze przypadki, np. pacjenci po wypadkach walczący o życie, jak nastolatek z Legnicy, który na oddział został przyjęty jako pierwszy.

Przygotowano tu cztery stanowiska intensywnej terapii dla dzieci w różnym wieku – od niemowląt po nastolatki, do 18. roku życia. Każde jest samodzielne, wyposażone w aparaturę, która zajmuje się wspomaganiami i nadzorowaniem układu krążenia, oddechowego i innych niewydolnych narządów, wymagających tego w czasie ciężkiej choroby.

- Tak jak w domu mamy ubranka dla dzieci od 0 do 18. roku życia i zasób sprzętu, którym trzeba żonglować, bo przez chwilę mieszkają z nami niemowlaki, później nastolatki i znów noworodki, tak tu wszystko jest tak przygotowane, byśmy mogli płynnie tym dysponować i w każdej chwili móc przyjąć pa-

cjentów w różnym wieku, z problemami z różnych dziedzin medycyny – mówi Jarosław Majda, anestezjolog i ordynator oddziału.

O utworzenie tego miejsca szpital zabiegał kilka lat, bo od początku istnienia w lecznicy działają w niej dwa inne oddziały dziecięce. Chirurgia, która rocznie przeprowadza kilka tysięcy zabiegów, w tym skomplikowane onkologiczne, oraz neurologia, gdzie przyjmowani są pacjenci z najcięższymi postaciami chorób układu nerwowego. Do tej pory leczono ich na oddziale dla dorosłych lub kierowano do placówek, które akurat dysponowały miejscami reanimacyjnymi. Teraz szpital spełnia nałożoną przez prawo zasadę kompleksowości leczenia, zgodnie z którą tam, gdzie funkcjonuje chirurgia, powinien być zagwarantowany dostęp do anestezjologii i intensywnej terapii.

– Oddział wychodzi naprzeciw potrzebom i regionu, i szpitala. Od 2017 r. działa u nas Centrum Urazowe dla Dzieci – CUD,



Nowy oddział ma znacząco poprawić bezpieczeństwo najmłodszych Dolnoślązaków. Są tu przyjmowane najtrudniejsze przypadki z całego regionu.

które zabezpiecza nasze województwo. Tu leczymy najcięższe przypadki wymagające interdyscyplinarnej opieki, w tym intensywnej terapii dziecięcej. Zwiększenie dostępności łóżek intensywnej terapii dziecięcej podnosi poziom bezpieczeństwa w opiece zdrowotnej i mam nadzieję, że poprzez nasze działania mamy w tym również udział – podkreśla Katarzyna Kapuścińska, dyrektorka szpitala.

Dlaczego anestezjologia dziecięca, skoro w szpitalu znajduje się wysokospecjalistyczny oddział dla dorosłych?

– W medycynie od wielu lat wyodrębnia się pojęcie anestezjologii dziecięcej, choć zasadniczo nie potrzebuje ona odrębnych kwalifikacji. Wszyscy jesteśmy takimi samymi anestezjologami, ale wymaga się od nas innych kompetencji. Nabywamy ich, skupiając się na pracy z dziećmi. O doświadczeniu lekarza decyduje m.in. liczba przepracowanych godzin i ilość znieczuleń wykonanych w ciągu roku u dzieci. I tak jak pilot boeinga nie może się przesiąść na inny samolot, dopóki nie wylata odpowiedniej liczby godzin, tak bezpieczeństwo pacjenta rośnie, gdy prowadzi go lekarz specjalizujący się w opiece nad dziećmi – wyjaśnia ordynator Jarosław Majda. Inwestycja została sfinansowana przez samorząd województwa dolnośląskiego. Jej koszt (sprzęt, adaptacja pomieszczeń) wynosi prawie 3,5 mln zł.

Pracuje tu 14 specjalistów anestezjologii, 16 pielęgniarek i pielęgniarzy anestezjologicznych oraz personel pomocniczy. Codziennie potrzebny jest co najmniej ośmioosobowy zespół lekarzy, którzy oprócz pracy na oddziale znieczulają dzieci do zabiegów na bloku operacyjnym oraz w pracowniach diagnostycznych, np. do rezonansu magnetycznego czy angiografii. Pozyskanie załogi nie należało do łatwych, bo anestezjologia, a tym bardziej dziecięca, jest dziedziną, w której ogromnie brakuje specjalistów.

– Ten szpital funkcjonuje już siódmy rok, ale jak życie pokazuje, inwestycja wciąż jest niezamknięta, bo pojawiają się nowe potrzeby, którym jako organ założycielski, musimy sprostać. Na utworzenie oddziału przeznaczaliśmy 3,5 mln zł. Ale mury

murami, aparaturą aparaturą, największym sukcesem jest dziś wykwalifikowana kadra. Cieszę się, że zdecydowaliście się państwo pracować na oddziale w naszym szpitalu wojewódzkim. Zakładamy, że te wszystkie trudne przypadki znajdą tu fantastyczną opiekę, a warunki leczenia będą godne. Bo jeśli otoczenie jest przyjazne, to i walka z chorobą łatwiejsza – mówił podczas uroczystości otwarcia marszałek Cezary Przybylski.

Aby warunki były przyjazne, na oddziale razem z dziećmi mogą przebywać rodzice.

– Niektórzy pacjenci pozostają tu tydzień dni, inni wiele miesięcy. Dziś jest oczywiste, że pobyt dziecka w szpitalu wiąże się z obecnością rodzica. Nawet tu, na intensywnej terapii, gdzie leżą dzieci nieprzytomne, często poddane śpiączce farmakologicznej, pozwalamy rodzicom uczestniczyć w opiece nad nimi. Oddział ma być przyjazny nie tylko dla pacjentów, ale i dla rodziców. Te kolorowe tapety na ścianach nie są przecież dla dzieci, one ich nie widzą, są dla rodziców, by zapewnić im kawałek normalnego świata – podkreśla ordynator Jarosław Majda.



Oddział to cztery stanowiska intensywnej terapii z aparaturą wspomagającą układy:

- **krążenia**
- **oddechowy**
- **inne niewydolne narządy**

Kadrę tworzy:

- **14 specjalistów anestezjologii**
- **16 pielęgniarek i pielęgniarzy**
- **personel pomocniczy**





MAREK ŻAK

historyk regionalista,
pracownik Muzeum
Miedzi w Legnicy

NAJSŁYNNIEJSZY WIADUKT na Dolnym Śląsku

Mało jest tak charakterystycznych obiektów inżynierii kolejowej na Dolnym Śląsku jak słynny wiadukt z Bolestawca. A ten już blisko od 180 lat zachwyca swym śmiałym, potężnym projektem i koronkowym wykonaniem, a zarazem dodaje uroku krajobrazowi ziemi bolestawieckiej.

Okazały wiadukt od czasu powstania przyciągał uwagę gości odwiedzających Bolestawiec, także tych znamienitych, jak car Aleksander II, który podziwiał dzieło F.E. Gansela w maju 1856 r. w trakcie swojej wizyty na Dolnym Śląsku.



Wraz z uruchomieniem komunikacji kolejowej w 1845 r. Bolesławiec otrzymał też dworzec, obok którego w 1857 r. wzniesiono budynek poczty (po lewej stronie), jednak nie przetrwał on działań wojennych z 1945 r.



Historia obiektu ma początek w czwartej dekadzie XIX w., kiedy Towarzystwo Kolei Dolnośląsko-Marchijskiej (niem. *Niederschlesisch-Märkische Eisenbahn-Gesellschaft*) podjęło się realizacji inwestycji mającej na celu stworzenie połączenia kolejowego pomiędzy Wrocławiem a Berlinem, stolicą państwa pruskiego. Jednym z etapów tego rozpisanego na kilka lat zadania było najpierw doprowadzenie linii kolejowej z Legnicy do Bolesławca (wówczas pruski *Bunzlau*), co nastąpiło ostatecznie w 1845 r., a następnie przedłużenie jej do Węglińca. W tym przypadku jego realizacja wymagała jednak stworzenia dużych rozmiarów przeprawy nad rzeką Bóbr.

Do realizacji tego przedsięwzięcia wybrano Fryderyka Engelhardta Gansela (1806–1876), architekta związanego z Bolesławcem, autora licznych realizacji architektonicznych w tym mieście, ale i na całym Dolnym Śląsku. Ten zaś postanowił stworzyć obiekt monumentalny, liczący 490 metrów długości, 8 metrów szerokości i 26 metrów wysokości. Ponadto w swoim projekcie z jednej strony nawiązał do wyglądu rzymskich akweduktów, a z drugiej tworząc zespół form dekoracyjnych, potwierdził swoją fascynację estetyką stylu gotyckiego, która charakteryzuje także inne jego realizacje. Kamień węgielny pod budowę wiaduktu położono 17 maja 1844 r. Miesiąc później rozpoczęła się budowa, która trwała kolejne dwa lata. Jako surowiec do jego stworzenia wybrano piaskowiec kredowy pochodzący z kopalni w Dobrej. W czasie pracy nad wiaduktem zużyto również 14 500 ton wapna i 400 ton cementu. Przy jego budowie zatrudnionych było ponad 600 ludzi (pośrednio z tą inwestycją było związanych następnie 3200 osób), a w niektórych okresach poszczególne grupy robotników pracujące w systemie zmianowym nie schodziły z placu budowy ani na godzinę. Około setki z nich mogło pracować w jednym momencie na rusztowaniu, którego wykonanie pochłonęło 12 000 drzew. Łączny koszt budowy wyniósł 400 000 talarów.

Zakończenie budowy nastąpiło 5 lipca 1846 r., a wraz z początkiem września tego samego roku zaczęły na nim regularnie kursować pociągi. Natomiast 19 września 1846 r. król pruski Fryderyk Wilhelm IV (1840–1861) dokonał oficjalnego otwarcia wiaduktu. Budowla składająca się z 35 półkolistych przęseł wspartych na okazałych filarach zachwycała nie tylko

ówczesnego władcę – rok później rząd Prus odznaczył F.E. Gansela za ten projekt Orderem Czerwonego Orła.

W lutym 1945 r. wycofujący się z tych terenów Niemcy wysadzili fragment wiaduktu znajdujący się bezpośrednio nad rzeką. Zniszczeniu uległy dwa przęsła i filar. Odbudowano je w 1947 r., a prace te wykonali pracownicy wrocławskiego oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych, natomiast nadzór nad robotami sprawował Zarząd Odbudowy Kolei Państwowych w Katowicach. Zanim jednak do tego doszło, pasażerowie przejeżdżający tą trasą byli zmuszeni przerywać podróż przy wiadukcie, przechodząc przez rzekę i tam wsiadać do czekającego na nich nowego pociągu. To jednak na szczęście już tylko historia.

Marek Żak



Klein Bahnhof, czyli dawny dworzec i stacja Bolesławiec Wschód, łącząca miasto z Nową Wsią Grodziską (linia kolejowa nr 323). Trasę uruchomiono w 1906 r., a przewozy pasażerskie odbywały się na niej do połowy lat 70. XX w. Na początku XXI w. zaprzestano transportu towarowego. W 2008 r. linia została rozebrana, a gmach dworca pełni dzisiaj funkcję mieszkalną.

DOLNOŚLĄSKA KULTURA poleca się na wiosnę!

Cezary Olejnik

Wiosna, ach to ty! – śpiewał niezapomniany Marek Grechuta. W kwietniu zachęcamy do aktywności kulturalnej na Dolnym Śląsku. Jakie wydarzenia kulturalne będą miały miejsce w najbliższym czasie w naszym regionie? Zapraszamy do lektury!



FOT. RAFAŁ WERSZLER

Warto odwiedzić Dolnośląską Bibliotekę Publiczną i dowiedzieć się, jak rozmawiać z najmłodszymi o wyzwaniach ekologicznych.

Spotkanie Dzień Ziemi 2023: Wszystko, czego nie wiesz o wodzie, a boisz się zapytać!

19 kwietnia 2023 r., godz.17

**Dolnośląska Biblioteka Publiczna
im. Tadeusza Mikulskiego
Rynek 58, Wrocław
Wstęp bezpłatny**

Wszystko, czego nie wiesz o wodzie, a boisz się zapytać! – to tytuł spotkania, podczas którego wspólnie z prowadzącą Esterą Zuzel, ekspertką w dziedzinie wody, będzie można zgłębić wiedzę na temat najcenniejszego surowca na świecie i znaleźć odpowiedź na pytanie, jak wzmacniać w dzieciach nawyk szacunku do wody i otaczającego świata. W rodzinnej atmosferze Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu uczestnicy będą mogli m.in. rozszyfrować fakty i mity o kranówce oraz odkryć, co to znaczy, że w wodzie są kamienie. Wydarzenie związane jest z Międzynarodowym Dniem Ziemi i zwraca uwagę na konieczność wspólnego dbania o jutro naszej planety – o komfort dostępu do czystej wody i świeżego powietrza dla przyszłych pokoleń.



Spektakl „Poskromienie”

14, 15, 16 kwietnia 2023 r., godz. 19

Centrum Sztuk Performatywnych PIEKARNIA
ul. Księcia Witolda 62, Wrocław
Bilety: od 20 zł do 40 zł

Poskromienie złoŃnicy Williama Szekspira było tylko inspiracj dla spektaklu „Poskromienie” wyreżyserowanego przez Monik Pcickiewicz. O rodek Kultury i Sztuki we Wrocawiu zaprasza na inscenizacj bdc odpowiedzi na doœwiadczenie kryzysów wynikajcych z różnorodnych poskromieŃ wymuszanych na nas przez kultur i spoeczeŃstwo. Przedstawienie o kondycji indywidualnej i zbiorowej rozgrywane w nietypowej przestrzeni zaprojektowanej przez Katarzyn Borkowsk. Współorganizatorem i współproducentem spektaklu jest Fundacja Teatr Polski – TP dla Sztuki i Instytut im. Jerzego Grotowskiego.



FOT. NATALIA KABANOW

Centrum Sztuk Performatywnych PIEKARNIA wystawi spektakl, który opowiada o kaŹdym z nas. O naszym tu i teraz oraz wolnoœci i nieprzekraczalnych granicach.



FOT. MAT. PRASOWE FILHARMONII SUDECKIEJ

Filharmonia Sudecka przybliŹy publicznoœci twrczoœc Henryka Warszawskiego – kompozytora, aranŹera, pianisty oraz pioniera jazzu w Polsce.

Koncert „Prekursor polskiego jazzu”

14 kwietnia 2023 r., godz. 19

Filharmonia Sudecka
im. Jzefa Wikomirskiego
ul. Sowackiego 4, Wabrzych
Bilety: od 30 zł do 43 zł

KtoŹ nie zna takich utworw, jak *Umwiem si z ni na dziewit*, *Sex appeal* czy *Mioœc ci wszystko wybaczy*. Henryk Wars Warszawski napisa niezliczon liczb piosenek, takŹe do filmw, ale teŹ jako pierwszy komponowa utwory jazzowe. A kiedy wyjecha do Ameryki stworzy muzyk do 60 filmw hollywoodzkich. Dwie kompozycje, ktore uslyszymy w interpretacji skrzypka Jarosawa Nadrzyckiego wraz z Orkiestr Symfonicn Filharmonii Sudeckiej pod batut Bartosza Źurakowskiego, zostay odnalezione w latach 90. XX wieku i teraz przeŹywaj renesans.

ZŁOTE BLIŹNIACZKI

Siostry bliźniaczki Katarzyna i Anna Węgrzyn, mimo młodego wieku, od lat należą do grona najlepszych tenisistek stołowych w Polsce. Pod koniec marca „Węgrzynki” odniosły kolejne sukcesy. Kasia obroniła tytuł indywidualnej mistrzyni Polski, a wraz z Anią zdobyła złoty medal w grze podwójnej.

Pochodzące z Trzebieszowic (nieдалeko Łądka-Zdroju) siostry po raz kolejny udowodniły, że zdecydowanie należą do czołówki polskiego tenisa stołowego. W rozgrywanych w Płocku mistrzostwach Polski wywalczyły dwa złote i jeden brązowy medal. Po złoto w turnieju indywidualnym po raz drugi w karierze sięgnęła Katarzyna. Reprezentująca KU AZS UE Wrocław zawodniczka w finale pokonała 17-letnią Wiktorię Wróbel (MRKS Gdańsk) 4:2 (11:3, 11:8, 6:11, 7:11, 11:5, 11:7). Brązowy medal w turnieju zdobyła Anna Węgrzyn. Drabinka niestety ułożyła się tak, że bliźniaczki nie spotkały się w finale, ale nieco wcześniej, bo w półfinale. W siostrzanym pojedynku 4:2 zwyciężyła Kasia.

– Znamy się z Anią bardzo dobrze, więc takie mecze nigdy nie są proste. Moja siostra jest trudną przeciwniczką, która trzyma piłkę na stole – powiedziała po półfinałowym meczu Kasia.

W duecie siostry po raz kolejny okazały się niepokonane i pewnie wygrały w grze deblowej z Roksana Żalomska (KU AZS AJD Częstochowa) i Katarzyną Galus (Politechnika Rzeszów). Choć jak przyznaje Kasia, siostry przede wszystkim się wspierają, element rywalizacji oraz kłótnie też nieraz bywają.

– Jakbym miała jednoznacznie stwierdzić, to na pewno bardziej się wspieramy. Jednak element rywalizacji też się pojawia. To jest sport, więc nie może być inaczej. To działa na nas pozytywnie. Kłócimy się, jak to bywa

między siostrami – śmieje się Katarzyna Węgrzyn. – Plusem naszego debla i pewnie też kluczem do sukcesu jest to, że jesteśmy bardzo zgrane, świetnie się znamy i bardzo sobie ufamy. Minusem jest to, że jesteśmy rodziną i dużo łatwiej jest nam powiedzieć czasem o dwa słowa za dużo. Czasem nie mamy zahamowań, które pewnie miałybyśmy, grając z kimś obcym. Najczęściej same staramy się rozwiązywać wszelkie nieporozumienia, choć było i tak, że trener interweniował – dodaje tegoroczna podwójna mistrzyni Polski. Trener Zdzisław Tolksdorf nie może się nachwalić sióstr. Jak ocenia, Kasia i Ania to rzadkie połączenie ogromnego talentu i ogromnej pracowitości.

– One wiedzą, czego chcą i do czego dążą – podkreśla Zdzisław Tolksdorf. – Oczywiście bywa i tak, że się kłócą, jestem ich trenerem od ponad dziesięciu lat i już co najmniej dziesięć razy słyszałem, że grają debla wspólnie po raz ostatni. Na szczęście te ciche dni szybko mijają i znów stają ze sobą przy stole, żeby walczyć o najwyższe cele – kończy trener „złotych sióstr”.

Siostry Węgrzyn w tym sezonie czeka jeszcze walka o medale w tenisowej ekstraklasie kobiet, a także starty międzynarodowe.

Aleksandra Szumska

Katarzyna i Anna Węgrzyn łącznie podczas rozgrywanych w Płocku mistrzostw Polski wywalczyły trzy medale





Już niedługo na trasę wrócą specjalne wagony rowerowe KD. Zatrzymywać się będą m.in. w Sobótce.

SEZON KOLARSKI

WITAMY W SOBÓTCE

Tradycyjnie sezon kolarski w Polsce rozpocznie się w dolnośląskiej Sobótce. Ślęzański Mnich zorganizowany zostanie 16 kwietnia. Nieco później niż zwykle, ale może z korzyścią, jeśli chodzi o warunki atmosferyczne, które w ostatnich latach nie rozpieszczały kolarzy i organizatorów.

Świetne nawierzchnie dróg, ciekawy profil trasy, grupy kolarskie z kraju i zagranicy z pewnością przyczynią się do zaciętej rywalizacji kolarzy i przysporzą wielu emocji kibicom zgromadzonym przy trasie wyścigu. Wyścig przejedzie sprawdzoną trasą z 2022 r. z podjazdem w Przemiłowie. Start i metę tradycyjnie zaplanowano w Sobótce przy Alei Sław Kolarstwa. W trakcie całego dnia rywalizować będą reprezentanci wszystkich kategorii wiekowych kolarzy licencjonowanych i amatorów. Właśnie od amatorów rozpocznie się impreza. Miłośnicy ścigania na szosie zaliczą pierwszy start w cyklu VeloBank Via Dolny Śląsk. Ważnym punktem święta kolarstwa w Sobótce będzie również odsłonięcie kolejnych tablic w znanej już w całej Polsce Alei Sław Kolarstwa.

– Tym razem wybraliśmy gwiazdy z najwyższej polskiej i światowej półki MTB. Postawiliśmy na nasze wspaniałe

kolarki. Mowa oczywiście o: Mai Włoszczowskiej, Annie Szfranec, Aleksandrze Dawidowicz i Magdalenie Sadleckiej – mówi Przemysław Bednarek, organizator Ślęzańskiego Mnicha. – Nie zapominamy też o najlepszym zawodniku i jednym z najlepszych trenerów w historii polskiego MTB, nieżyjącym już niestety Marku Galińskim. Tegoroczna odsłona Alei Sław z pewnością będzie bardzo wzruszająca. Zapraszamy już dziś, bo nie codziennie można się spotkać i zrobić sobie zdjęcia z tak wybitnymi zawodniczkami w historii polskiego kolarstwa.

Ślęzański Mnich to tylko wstęp do tego, co czeka nas w tym roku, jeśli chodzi o kolarstwo na Dolnym Śląsku. W sumie w cyklu dla amatorów VeloBank Via Dolny Śląsk zaplanowało dziesięć wyścigów, poza już wspomnianym w Sobótce, rywalizacja toczyć się będzie w następujących lokalizacjach: Miękinia – 23.04, Złotoryja – 4.06, Zawonia – 17.06, Żmigród – 18.06, Obiszów 5.08, Kowary – 15.08, Świdnica – 3.09, Szklarska Poręba – 10.09, Sobótka – 8.10. Poza cyklem amatorskich wyścigów szosowych w naszym regionie rozgrywany będzie również cykl maratonów MTB – Bike Maraton, w których udział może wziąć każdy miłośnik jazdy na rowerze. Będzie można również pokibicować zawodowcom podczas Grand Prix Doliny Baryczy – 18.06, Wyścigu Wyszehradzkiego – 22.07 czy Tour de Pologne. Najważniejszy i największy wyścig rozgrywany w Polsce zawita na Dolny Śląsk po dziesięcioletniej przerwie. Na razie pewny jest etap z metą w Karpaczu, ale nieoficjalnie mówi się, że zawodników ze światowej czołówki będziemy mogli podziwiać również w: Sobótce, Strzeliźnie czy Dusznikach-Zdroju.

Aleksandra Szumska

ZOSTAŃ PARTNEREM KD

sprzedawaj bilety Kolei Dolnośląskich

Rozbuduj swoją ofertę
i **ZYSKAJ ATRAKCYJNĄ PROWIZJĘ!**

*Sprawdź
szczegóły*



Prowadzisz



sklep



kiosk



kawiarnię

w pobliżu dworca kolejowego?
Z Twoich usług korzystają podróżni?

SZUKAMY WŁAŚNIE CIEBIE!



**DOLNY
ŚLĄSK**

**Koleje
Dolnośląskie**

